

Szkoła przed reformą

Podział roku na 2 semestry? ♦ Odrabianie lekcji tylko w szkole! ♦ Zindywidualizowanie procesu nauczania

WARSZAWA (PAP)

Ponad 300 tys. uczniów rocznie nie otrzymuje promocji do klasy następnej. Co należy uczynić, aby tę sytuację poprawić? Szukając odpowiedzi na to pytanie resort oświaty i wychowania rozważa obecnie szereg zamierzeń pod kątem przygotowań do nowego roku szkolnego 1973-74.

Jednym z nich jest propozycja podziału roku nauki na dwa okresy w szkole podstawowej i na dwa semestry w szkołach średnich i zawodowych. Oznaczałoby to, iż uczeń byłby klasyfikowany nie raz tylko — z końcem roku szkolnego, (jak ma to miejsce obecnie) ale dwukrotnie. W tej sytuacji, przy słabszych wynikach w nauce, nie musiałby powtarzać całego roku szkolnego, ale jeden tylko okres czy semestr.

Nie tylko jednak zmiana podziału roku szkolnego jest brana pod uwagę. Wiadomo, że uczeń — uczniowi nierówny. Jedni radzą sobie z nauką lepiej, innym przychodzi ona trudniej. Dlatego też niezwykle istotne jest stworzenie warunków do bardziej zindywidualizowanego procesu nauczania, uwzględniającego możliwości, uzdolnienia i predyspozycje dziecka. Ważne jest wreszcie także ułożenie planu zajęć szkolnych, które by prowadziło do nieprzeciążania uczniów pracą szkolną.

Również i w tej dziedzinie zamierza się podjąć szereg przedsięwzięć. Dotyczyć one będą m. in. korektur w programach nauczania, bardziej racjonalnego zadawania prac domowych poprzez sprowadzenie ich zakresu i treści do wymagań zgodnych z rzeczywistymi potrzebami i możliwościami ucznia.

Rozważana jest również możliwość organizowania klas lub grup wyrównawczych dla uczniów o niewielkich defektach psychofizycznych, jak też dodatkowych zajęć lekcyjnych dla młodzieży nie nadążającej za programem szkolnym. Dla uczniów tzw. „przerobionych” (po klasie V czy VI), mających trudności w nauce — rozważa się możliwość tworzenia klas, z odpowiednio dostosowanym programem, o charakterze przysposobienia zawodowego. Stworzy to tej grupie młodzieży szansę ukończenia szkoły podstawowej, co obecnie nie zawsze ma miejsce.

Odrębny niejako problem stanowią dzieci najmłodsze. Są one zapisywane do szkoły o pół roku wcześniej, a wyprzedzenie to ma sięgać roku. Okres ten służyć będzie lepszemu ich przygotowaniu do nauki w klasie I. W odniesieniu do uczniów w klasach początkowych — od I do IV, proponuje się całkowite ograniczenie nauki do murów szkolnych. Rozważana jest możliwość przeznaczenia jednej godziny dziennie na odrabianie lekcji w szkole pod opieką nauczycieli.



Kraków, zimową porą

Fot. Waclaw Klag

Edward Gierek przyjął wicepremiera DRW

WARSZAWA (PAP)

W dniu 19 bm. I sekretarz KC PZPR Edward Gierek przyjął przebywającego z krótką wizytą w Polsce członka Biura Politycznego KC Partii Pracujących Wietnamu, wicepremiera DRW Le Thanh Nghl.

W rozmowie, która przebiegała w serdecznej, przyjacielskiej atmosferze, uczestniczyli członek Biura Politycznego KC PZPR, wiceprezes Rady Ministrów Józef Tejchma i członek Sekretariatu KC PZPR, kierownik Wydziału Zagranicznego Ryszard Frelek.

Obecni byli ambasadorzy obu krajów: Władysław Domagała i Le Trang.

W toku rozmów I sekretarz KC PZPR przekazał wyrazy solidarności i braterskiego poparcia dla nieugiętej walki narodu wietnamskiego o położenie kresu wojnie i przywrócenie sprawiedliwego pokoju w Wietnamie.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

S. Trepczyński w Krakowie

(Inf. wł.) Pierwsze spotkanie wiceministra spraw zagranicznych Stanisława Trepczyńskiego z aktywnym partyjnym naszym województwa wzbudziło olbrzymie zainteresowanie. Sala konferencyjna KW wypełniona była pracownikami komitetów partyjnych, lektorami, przedstawicielami nauki, kultury, organizacji społecznych. W spotkaniu uczestniczyli I sekretarz KW, Józef Klasa.

S. Trepczyński, przewodniczący 27 Sesji ONZ, zwanej „polską sesją”, mówiąc o forum ONZ w którym odzwierciedlają się układy polityczne w świecie, podkreślił wzrost wpływów krajów socjalistycznych na politykę międzynarodową. 27 Sesja, w wyniku inicjatywy Polski, podjęła wiele nowych problemów, np. po raz pierwszy w ONZ nadano wysoką rangę ruchom narodowo-wyzwoleńcym. Aktywność naszej delegacji w ONZ przyczyniła się do dalszego wzrostu prestiżu Polski na arenie politycznej.

Po odczycie wywazała się długa dyskusja. W toku której wiceminister odpowiadał na liczne pytania z dziedziny polskiej polityki zagranicznej i aktualnych wydarzeń na świecie.

Tego samego dnia w Klubie „Pod Jaszczurami” odbyło się spotkanie z wiceministrem S. Trepczyńskim ze studentami. Minister przedstawił zebrany swą drogę do pracy w dyplomacji. Opowiedział również o kulturalnych rozmowach prowadzonych w czasie obrad Zgromadzenia Ogólnego. Liczne pytania padające z sali dotyczyły przede wszystkim roli Polski w utrzymaniu światowego pokoju. (jd, wam).

MAGAZYN

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

SOBOTA,
NIEDZIELA
20 i 21 I 1973 r.
Nr 17 (7741)
ROK XXV
CENA 1 ZŁ
Nakł. 364.925 egz.

GAZETA

Krakowska

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Rząd podjął decyzje w sprawie dostaw nowości rynkowych

Projekt uchwały usprawniającej politykę inwestycyjną

19 bm. odbyło się posiedzenie Prezydium Rządu, na którym rozpatrzone zostały sprawy związane z dalszym usprawnieniem działalności inwestycyjnej w roku bieżącym i w latach następnych.

Obserwacja przebiegu prac nad projektem planu inwestycyjnego na 1973 r. wykazała, że w szeregu resortów i jednostek gospodarczych nadal występowały nieuzasadnione często tendencje do podejmowania inwestycji przede wszystkim o charakterze kubaturowym, polegającym na budowie od podstaw nowych obiektów. Natomiast udział przedsięwzięć modernizacyjnych jest ciągle zbyt niski.

Prezydium Rządu rozpatrzyło przygotowany w związku z tym przez komisję rządową do spraw usprawnienia realizacji inwestycji i budownictwa projekt nowej uchwały Rady Ministrów, istotnej z punktu widzenia całokształtu polityki inwestycyjnej. Intencją tej uchwały jest wprowadzenie większej dyscypliny w działalności inwestycyjnej o-

raz zwiększenie odpowiedzialności inwestorów za oszczędne i efektywne wydatkowanie środków inwestycyjnych. Resorty i rady narodowe zostały zobowiązane do weryfikacji zadań inwestycyjnych przewidzianych do realizacji w latach 1974/75 pod kątem możliwości uzyskania zaplanowanych efektów produkcyjnych i usługowych w rezultacie bardziej intensywnego wykorzystania majątku trwałego, lub zastępowania budowy nowych obiektów modernizacją istniejących urządzeń.

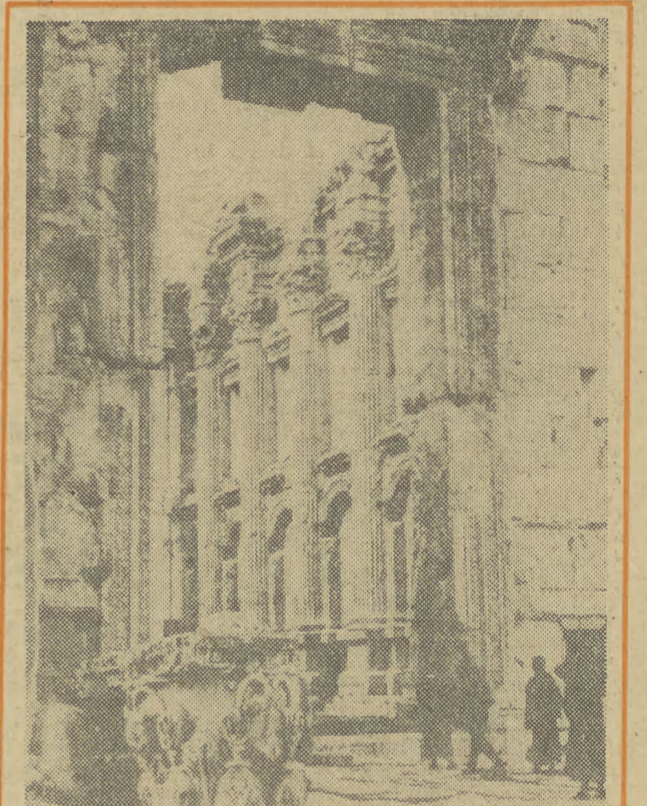
Projekt Uchwały przewiduje preferencje ekonomiczne, które sprzyjałyby poszukiwaniu możliwości rozwoju produkcji i usług w drodze pozainwestycyjnych posunięć techniczno-organizacyjnych, a jeśli te okazały się niewystarczające — w drodze inwestycji typu modernizacyjnego.

Instrumentem zachęcania jednostek gospodarczych do rozszerzenia w procesach inwestycyjnych działalności o charakterze modernizacyjnym będzie także wprowadzona do projektu Uchwały za-

sada, która przewiduje możliwość wykorzystania wygosodarowanych tą drogą oszczędności w nakładach budowlano-montażowych na zwiększenie programu budownictwa mieszkalnego i socjalnego.

Na wniosek ministra handlu wewnętrznego i usług Prezydium Rządu podjęło decyzje w sprawie dostaw na rynek w 1973 r. towarów nowych bądź w istotny sposób unowocześnionych. Zgodnie z nią ministrowie resortów gospodarczych powinni w b. r. zapewnić znaczny wzrost dostaw tego rodzaju artykułów. W decyzji określono dla każdego resortu konkretne listy towarowe nowości produkcyjnych, a także wskaźniki udziału wyrobów nowych lub zmodernizowanych w ogólnym planie dostaw rynkowych.

Prezydium Rządu rozpatrzyło projekt ustawy o utworzeniu Urzędu Energii Atomowej. Powstanie on w miejsce dotychczasowego urzędu pełnomocnika rządu do spraw wykorzystania energii jądrowej.



„Gdyby nie kolumny Baalbeck, byłoby mniej piękna na świecie i mniej poezji w niebie Libanu” miał napisać jeden z pisarzy francuskich.
O słynnych świątyniach Jupitera i Bachusa czytacie na str. 6 w korespondencji z Libanu.
Na zdjęciu: fragment świątyni Bachusa w Baalbeck.

Roman Lencewicz

PANO-GRAMA

Gdy chce ktoś zapowiedzieć lub podliczyć postęp, zwłaszcza w sferze techniki, arytmetyka staje się mało użytecznym narzędziem. Bo jak tu dodać prototyp lokomotywy do nowych preparatów nasercowych, jak porównywać aparaty mikroplazmowe z oponami radiolnymi?

Każdy — ważny oczywiście — produkt przemysłowy, to wartość niezamienna, trudno porównywalna z wyrobami innej branży. Poza przypadkami noszącymi jawne cechy geniuszu, w innych — klasyfikacja i wszelkie rachunki możliwe są w obrębie bardzo ograniczonego pokrewieństwa. Można jeszcze liczyć na sztuki nowe typy prostych obrabiarek, radioaparatur; ale już stopniowanie, „awet w tych przypadkach, ma małą wartość — są to dobra nieporównywalne, zatem nie sposób orzec, co uznać za większe wydarzenie, zbudowanie nowej maszyny czy nowego odbiornika?

A jednak, mimo tych zastrzeżeń, liczy i w tym przypadku mają wartość. Jeśli zaufać ludziom układającym indeksy nowości — a są wszelkie ku temu podstawy — jeśli przyjąć, iż każdy ze swojej branży wybiera innowacje najistotniejsze, wówczas powstaje w ten sposób wykaz celów pierwszorzędnych, który, jeśli wiele zawiera pożyte, świadczy o narodowych ambicjach.

Przegląd propozycji przedstawionych przez poszczególne resorty przemysłowe daje właśnie prawo do takiego stwierdzenia. Przemysł w Roku Nauki zamierza wystąpić godnie.

Nie chodzi tu, rzecz jasna, o swoistą rekomendację; oczywiście są związki między ładunkiem postępu, innowacji, przyspieszeniem rozwoju a warunkami życia. Na prawie osiemprocentowy wzrost dochodu narodowego założony na dwanaście przyszłych miesięcy, na poprawę spożywa niemal o 1/10 musi także zapracować nowa technika. I na to właśnie złoży się wykonanie prawie trzystu zadań polegających na rozpoczęciu produkcji nowych, ważnych wyrobów, na opanowaniu prawie dziesięćdziesięciu nowych procesów technologicznych. Mając na uwadze wszelkie przedstawione tu zastrzeżenia, z pełnym spokojem możemy już przyjąć do wiadomości dwukrotna, licząc na sztuki, przewagę celów planowanych nad osiągniętymi w roku dopiero co minionym. Bo przyjeśliśmy, że każda z wytwórni, każda z placówek uczestniczących w postępie wstawiła, podobnie jak przed rokiem, sprawy najważniejsze.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 3)

INNO-WACJI



Tysiące krakowian oglądało wczoraj w Rynku pokaz „fiata 126 p” (na zdjęciu z lewej), a następnie przejazd samochodów uczestniczących w Rajdzie „Monte Carlo” (patrz inf. — str. 2)

Do niedawna wydawało mi się, że jestem krzywdzony. Miałem poczucie własnej śmieśności — wciąż brakowało mi zasadniczych informacji. Pobekiwiałem żalownie jak błędna owca, perfidnie niedoinformowana. Wyspecjalizowałem się więc w zadawaniu pytań do tego stopnia, że uczyniłem z tego żalostnego kompleksu swój zawód — zostałem dziennikarzem.

Dziś proszę tylko o 5 minut ciszy. Kiedyś na przykład wciąż zachodziłem w głowę, co też będzie z budownictwem mieszkaniowym w Polsce i nikt nie raczył mnie kompetentnie poinformować na temat naszych perspektyw w tej dziedzinie. Dziś wiem na ten temat wszystko — a nawet więcej.

I proszę tylko o 5 minut ciszy.

W ogóle o mieszkaniach wiem wszystko. Wiem, że zbudujemy drugą Polskę — bez ciemnych kuchni, w nowych fabrykach domów. Dziś jestem do tego stopnia poinformowany, że wiem nawet o co spytał profesor Estreicher redaktora Czumę z TV, w związku z nadmiarem informacji na temat budownictwa. Nie wierzycie? Professor spytał:

— Panie Czum, dlaczego w telewizyjnych redakcjach ludzie wciąż chodzą po błocie, zamiast pracować?

Redaktor Czum z TV, nie śmiał odpowiedzieć: — „Nie od razu Kraków zbudowano” — ma jeszcze chwalić Boga — respekt przed profesorem. Te informacje zawdzięczam akustyce w nowym budownictwie.

MACIEJ SZUMOWSKI

MOIM ZDANIEM

Cisza!!!

Budowlanym i sąsiadom sąsiadów dedykuję czyli żądam szeptem

W każdym razie proszę o 5 minut ciszy!

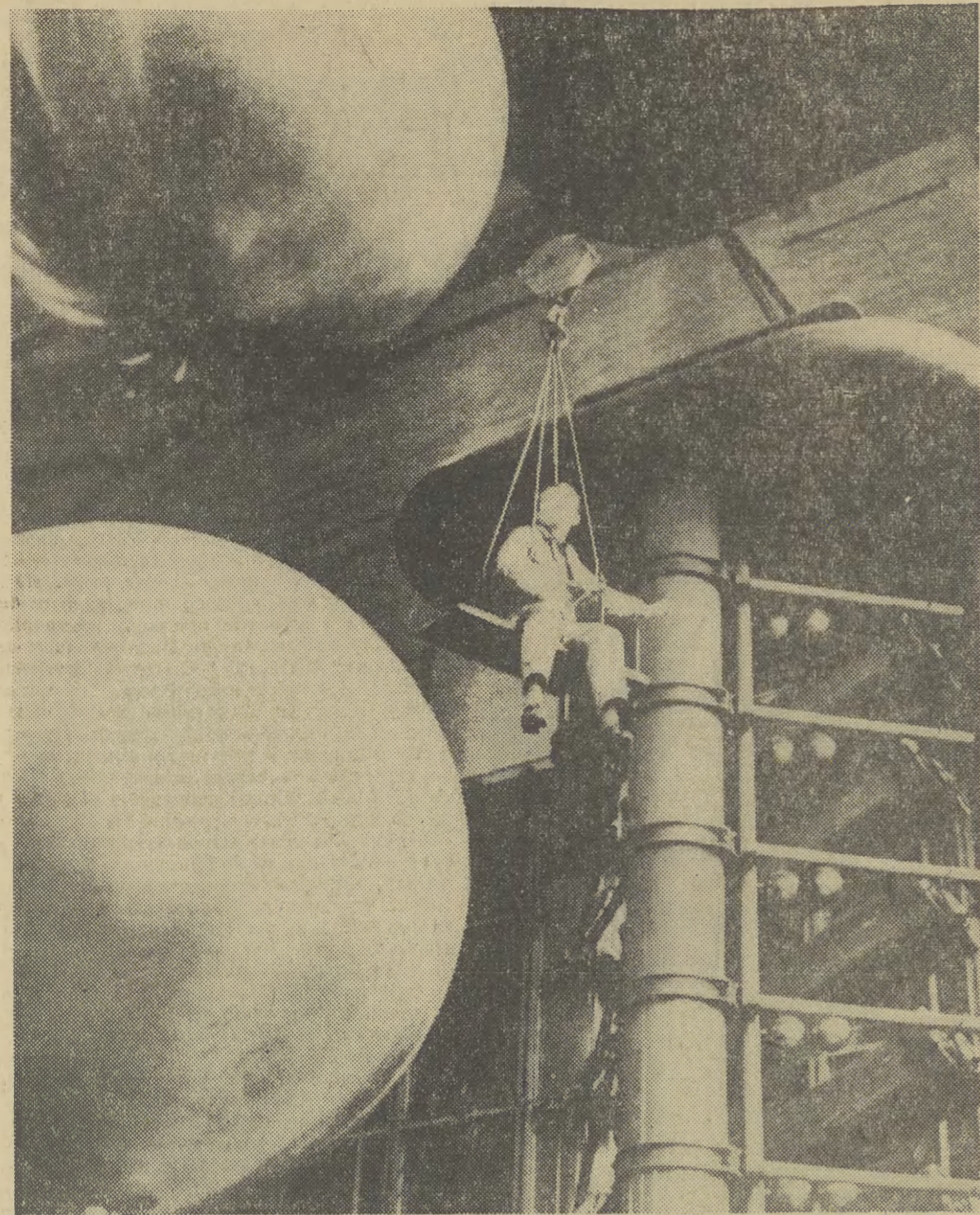
No bo jak tu nie prosić o ciszę, jak tu się nie skarżyć na nadmiar informacji, jeśli nie tylko wiem wszystko o strategii mieszkaniowego rozwoju — ale wiem, również wszystko o swoich sąsiadach (spód podłogi i zza ściany). Chciałbym, żeby

ta druga Polska była bez zbędnej akustyki i zbędnej informacji.

Kiedy Andrzej Wajda w programie „Wszystko za wszystko” poprosił o 3 minuty ciszy w nagrodę za szczerość — przeziściłem się. Wyobraziłem sobie te wszystkie hałasy, krzyki, chrapania i posapywania jego wrogów — przewożone przez sufity i ściany w całej Polsce. Mniemam, że artysta chciał się z nami podzielić ciszą — niestety, było to marzenie ściętej głowy — czyli artystyczna prowokacja. Marzenia o ciszy kończą się u nas na kolegiach i posterunkach MO. Nie chodzi tu, rzecz jasna, o awanturników — o tych nie godzi się dyskutować. Spokojny obywatel, przygotowujący przemówienie na akademii, jeśli ma zwyczaj głośnego czytania — może trafić za kratki zamiast do prezydium. A co się może stać przy tej akustyce z poetami, aktorami, muzykami? Nie jestem też pewien czy w takich warunkach akustycznych można się naprawdę kochać, albo prowadzić dyplomatyczne rozmowy? W tej sytuacji akustycznej każdy kto domaga się ciszy... zakłada porządek publiczny. Natężycie domaganie się ciszy — bez poczucia realizmu z natury rzeczy jest głośniejsze niż prowadzenie nocejnych rodaków rozmowy.

Kto zachowuje się dzisiaj głośniejszy — ten który dyskutuje z przyjaciółmi czy ten, który wali w jego podłogę młotką przywołując go do rzekomego porządku? Kto tamie prawo?

Proszę o 5 minut ciszy — w drugiej Polsce żądam tego — szeptem!!!



Roman Lencewicz

PRZEMYSŁ W ROKU NAUKI

PANORAMA INNOWACJI

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Od nowego roku począwszy udział innowacji w rozwoju, w przyspieszaniu obrótów maszyny gospodarczej będzie się znacznie nasilał. Najprostszym uprawnieniami organizacyjnymi w rodzaju porządku przy warsztacie dalece nie wystarczają. Również niewiele będzie można w przyszłości zyskać przez zwykłą chęć lepszej pracy przez samą pilność, gotowość, dyscyplinę — choć i tu z pewnością wielu wiele jeszcze ma na sumieniu.

ZATEM tylko innowacje zostają na placu jako jedyne sprawy i wystarczająco mocny bodziec, którego można użyć dla szybkiego wciągnięcia gospodarki i społeczeństwa do wyższej klasy dochodu narodowego. Inne postępowanie byłoby zresztą zwykłym marnotrawstwem tak kapitału, już zainwestowanego, majątku pobudowanego, jak i ludzi wykształconych. Przeciwnie techniczne uzbrojenie pracy po wprowadzeniu obrzucimemu, nowego majątku w czasie między styczniem a grudniem warte będzie, licząc na zatrudnionego, sto dwadzieścia tysięcy złotych. Przyrost zdolności wytwórczych zyskiwanych w tym roku można ocenić na prawie sto dziesięć miliardów złotych. Aby zdać sobie sprawę z tej wielkości, wystarczy wspomnieć, iż jest to równoważność produkcji całego przemysłu chemicznego sprzed dwóch lat. A więc — w ciągu roku zyskujemy nowy przemysł wielkości wypieszczonej chemii, kreowanej niedługo jako przemysł narodowy, inwestowanej z tak dużym rozmachem.

WSRÓD WIELU spraw ważnych do najważniejszych zaliczyć zatem trzeba: wprowadzenie nowych wyrobów w terminie i bezbłędnie do produkcji, opanowanie nowych metod wytwórczych. Bo — jak staje się coraz bardziej oczywiste — w ten tylko sposób możemy zwiększyć tempo gospodarczego wzrostu, skorzystać z przyspieszenia. A więc godzi się podać do publicznej wiadomości przynajmniej niektóre z tych najważniejszych zadań.

Górnicy mają wcale zapisać użycie trzech bardzo wydajnych kombinatów, dwóch rodzajów o budowy ścianowej, całkowicie zmechanizowanej oraz — zainteresuje to każdego — urządzeń do zwalczania jakże groźnych „łapan” pokładów za pomocą wlatujących wody. Hutników zobowiązuje do przygotowania serii materiałów dla potrzeb elektroniki — ze stali wytapianej w próżni, dla chemii — ze stali kwasoodpornej, dla budownictwa — ocynkowane blachy trapezowe, dla budowniczych maszyn — materiały o wielkiej wytrzymałości. Metalowicy bliżej przede wszystkim nowoczesnym procesom wytwarzania. Zainstaluje się serie linii pracujących w cyklu automatycznym oraz obrabiarek sterowanych numerycznie. W tym przemysle oraz w innych znajdują zastosowanie automaty do cięcia tlenem sterowane fotoopcyjnie, mikroplazmowe aparaty do spawania w próżni wiązką elektronów. Chemicy wprowadzą do krajowego zestawu nowości opo-ny radialne do wozów osobowych i ciężarowych, oleje typu „Selektol”, emalie piecowe oraz tzw. grunt epoksydowy wodoroocepcyjny dla potrzeb motoryzacji.

W ogóle chemia wyraźnie faworyzuje motoryzację, co widać zwłaszcza wśród nowości z tworzyw sztucznych. Licencje (samochody osobowe, autobusy), sięgają już w bardzo odległe rejony przemysłu, m. in. do szklarskiego, który rozpoczyna wytwarzanie szyb hartowanych giętych. Budowlani wyróżniają, wśród dziesiątek zadań, zamiar produkcji cementu „Super”, osiągniętego po dwunastu godzinach wytrzymałości stu kilogramów na centymetr kwadratowy, kolejarze — objęcie samoczynnym hamowaniem pociągów dalszych odcinków aż do ok. 9000 kilometrów linii, łącznościowej — urządzeń umożliwiających tworzenie systemów teleinformatycznych oraz zastosowanie przemienników częstotliwości doprowadzających program TV do obszarów pozostających obecnie poza zasięgiem stacji wojewódzkich...

W SUMIE tych usprawnień, innowacji, nowości mieści się sukces lub niepowodzenie — planu gospodarczego będącego przecież tylko dyrektywą wykonawczą zamierzeń w sferze

poprawy warunków życia. Są to innowacje znajdujące się w ostatnim ogniwie cyklu obejmującego pomysł i przemysł. Z tym większą uwagą trzeba więc oglądać realizację. Bo już szykuje się przecież porcja następnych, już przygotowuje się robotę dla ośrodków fabrycznych, ożywając wyraźnie prace badawcze i rozwojowe. Na ten właśnie cel każdego z nadchodzących miesięcy przeznaczają się średnio ponad dwa miliardy złotych, zatem prawie 24 miliardy w ciągu roku, nie licząc kredytów bankowych. Zatem w Roku Nauki Polskiej przemysł musi wykazać, iż jest całkowicie godnym jej partnerem.



JUŻ DAWNO nie byłem tak wzruszony, jak chodząc na Skaly Twardowskiego, gdzie wyrosło małe, galicyjskie miasteczko — to dla filmu pt. „Sanatorium pod Klepsydrą” w opowiadaniu Brunona Schulza. Na widok tych wspaniałych dekoracji — projektu Skarżynskiego — imię Pan Twardowski śpiąco koguta i czmychnął gdzie pieprz rośnie, z samego widoku.

Pierwsze wrażenie — wprost urzekające, bajeczne. Uroczę domki jakby z pierników, przyklejony do wapiennych skal. A wszystko połączone jest balkonikami, schodami, furtkami. W tym węzłowi poręczy i opłotków, krząją sylwetki w czarnej chatach, to znowu w jarmulkach, lisich czapach i pojętych melonikach. Wybijają się też białe skarpety i czarne lakierki z kłami. Najmilszy obrazek to fura zaprzęzona w białe szkapki. Tłok — jak na karuzeli. A waliz, futer, pak i paczek — trudno zliczyć. Niektórzy coś jedzą — może rodzynki, migdały, a może i czosnek...

Wszystko gra jak w orkiestrze symfonicznej, a dyrygentem jest reżyser Wojciech HAS. Jeszcze pada rozkaz: — Podskubać gęsi — niech krzyczą, gęgają, przecież to nie tylko film kolorowy, lecz i dźwiękowy!

Jakby na zawołanie ryza i krówy, parskają konie, kwiczą świni, ujadają psy i pieją koguty! Co za posuch i dyscyplina w tej organizacji... Teraz na plan wychodzą wystrój, obryzy plaki — samograj dla kolorowej taśmy. Czerni miecza się z pióropusami, słychać zachwyty. Film kręci się jak na kolowrotku. Tylko szkoda, że kamera nie zbliża się do sztydów. Otóż pierwszy, koławy napis brzmi: — „Akuszer — przyjmuje PANIE NA SŁABOŚĆ w suterenie”, lub drugi: „REKAWICZKI DZIECIANNE wykonują ze skóry własnej lub rodziców — partner — drugie drzwi na prawo”.

„Ptasi Jarmark” — z preclami, grzybami, cukierkami i innymi smakołykami na długo pozostanie w pamięci krakowian — jako niezapomniany obrazek z czasów cesarza Franciszka Józefa I, gdzieś z miasteczka Bełz, a może Drohobycza...

ZE SZKICOWNIKA A. WASILEWSKIEGO

Poszedłem śladem ludzkiego nieszczęścia. Poszedłem tym śladem w dniach, kiedy wszyscy, a więc i bohaterowie tego reportażu, zaczęli się przygotowywać do świąt. I do powitania Nowego Roku. Dla niektórych, czego życzyli sobie wzajemnie, będzie to rok udany.

Dla najbliższych Włodzimierza T. będzie to kolejny rok kłopotów. Kolejny rok unikania wzroku znających przelknięcia ludzkiej zawiesi i współczucia, rumieńców podczas zdarzających się — teraz już coraz rzadziej — rozmów o losie ojca, meża, syna. Rok ukrywania faktu, iż wyrokem Sądu Powiatowego w jednej z miejscowości woj. krakowskiego Włodzimierz został skazany na trzy lata pozbawienia wolności.

Nas ukarano jeszcze gorzej. Chyba gorsza może być tylko śmierć. Minęło już przeszło półtora roku odkąd go aresztowano i dalej nie mogę się przyzwyczaić. Nie chcę wierzyć, wma-wiam sobie, że to pomyłka. Bywają pomyłki sądowe — przerywa na chwilę, podpierając twarz ręką. Przeciera oczy, jakby chciał od siebie odepchnąć tamtą chwilę, kiedy do ich mieszkania wkroczyli funkcjonariusze milicji z nakazem aresztowania Włodzimierza T. Prawie ubierał się, aby wyjść — jak codziennie — do pracy. Już nigdy do niej nie wróci. Kto przyniósł człowieka, który przez kilka lat przy pomocy fałszywych dokumentów okradał macierzysty zakład pracy?

Pracę na ręce kobiety. Kiedyś były zawsze czyste i wypielęgnowane. Mąż zarabiał dobrze, nie musiała pracować. Trochę się o mieszkaniu i wychowaniu dzieci. Miała zawsze trochę czasu dla siebie. Mogła zadbać o swój wygląd zewnętrzny, o modny płaszcz czy sukienkę. Włodek — tak mówi o nim dzisiaj — dobrze zarabiał. Pensja, premia — razem około 10 tysięcy miesięcznie...

Jej ręce dzisiaj to ręce kobiety, zmuszonej ciężką pracą fizyczną w stolówce do zapewnienia utrzymania sobie i dzieciom. Stefan chodzi do zawodówki, młodsza o cztery lata Hania — do szóstej klasy. Gdyby nie pomagali jej rodzice — co podkłada na każdym kroku — byłoby jeszcze trudniej. Pogodzili się z losem, musieli się pogodzić. Trzeba żyć. Dla dzieci. One nie zawinily.

Zmienił się Państwo miejsce zamieszkania — nie jest to z mojej strony pytanie, ale raczej stwierdzenie. I natychmiast słyszę odpowiedź. Taką, jaką przewidywałem.

Pan myśli — uśmiecha się z gorzka, a widząc, iż obserwuję jej ręce, opuszcza dłoń pod stół — tam można było wytrzymał? To słowo tam ma oznacza miejscowość, która rozluźniała się od plotek, komentarzy, paszkwili, anonimów już w godzinę po aresztowaniu Włodzimierza. Moja rozmówczyni przynymka na chwilę oczy. Milczenie. I po chwili, już szepcąc, jakby bała się tych wspomnień, odpowiada na swoje pytanie.

Wychodził z milicjantami z domu zupełnie spokojnie. Nie złożyli mu kajdanek. Wyglądał jak koleś. Siedzieli z nimi przy stole, rozmawiali. Siedzieli przy stole, rozmawiali. Siedzieli przy stole, rozmawiali. Siedzieli przy stole, rozmawiali.

Wychodził z milicjantami z domu zupełnie spokojnie. Nie złożyli mu kajdanek. Wyglądał jak koleś. Siedzieli z nimi przy stole, rozmawiali. Siedzieli przy stole, rozmawiali. Siedzieli przy stole, rozmawiali. Siedzieli przy stole, rozmawiali.

Wychodził z milicjantami z domu zupełnie spokojnie. Nie złożyli mu kajdanek. Wyglądał jak koleś. Siedzieli z nimi przy stole, rozmawiali. Siedzieli przy stole, rozmawiali. Siedzieli przy stole, rozmawiali. Siedzieli przy stole, rozmawiali.

Wychodził z milicjantami z domu zupełnie spokojnie. Nie złożyli mu kajdanek. Wyglądał jak koleś. Siedzieli z nimi przy stole, rozmawiali. Siedzieli przy stole, rozmawiali. Siedzieli przy stole, rozmawiali. Siedzieli przy stole, rozmawiali.

Wychodził z milicjantami z domu zupełnie spokojnie. Nie złożyli mu kajdanek. Wyglądał jak koleś. Siedzieli z nimi przy stole, rozmawiali. Siedzieli przy stole, rozmawiali. Siedzieli przy stole, rozmawiali. Siedzieli przy stole, rozmawiali.

Wychodził z milicjantami z domu zupełnie spokojnie. Nie złożyli mu kajdanek. Wyglądał jak koleś. Siedzieli z nimi przy stole, rozmawiali. Siedzieli przy stole, rozmawiali. Siedzieli przy stole, rozmawiali. Siedzieli przy stole, rozmawiali.

Stanisław M. Jankowski

ŚLADEM

ludzkiego nieszczęścia

W WIEKszym Mieście można się łatwo ukryć. Tam — nie było żadnych szans. Wechodzila do sklepu i szła ze spuszczonej głową. Miłki rozmowy w sklepie, ekspedientki patrzyły jej na ręce. „Taka — usłyszała kiedyś — to też potrafi kraść. To ona go namawiała, na stroje było jej potrzebne” — i to też zapamiętała. Jedni kłaniali się, chcą zobaczyć twarz żony „kryminalisty”. Inni niby współczuli, byle tylko usłyszeć jej głos. Odsunęła się od ludzi, wstydziła nawet przychodzić do jego ojca. On też nie przychodził, nie mieli sobie nic do powiedzenia.

Ja byłem ojcu potrzebna — i nie mogłam się przemoc, żeby go częściej odwiedzić. Jak przychodzila, starał się rozmawiać o jakichś sprawach neutralnych, wszystko jedno — o byle czym. Przynosiłam pozdrowienia od Włodka, raz czy dwa czytałam jego list. Potem ojciec nie chciał już nawet tego czytania. Poszedł na wizytę — i wrócił z polowy drogi. Kiedy ja pojechałam już do więzienia, nie chciał nawet jechać za mną. Zaczął chorować. Wreszcie zdecydował się wyjechać do drugiego syna, aż do Szczecina. Sprzedał dom i ogródek, prawie za grosze.

W tej miejscowości także rodzice Włodzimierza, ludzie w bardzo podszłym już wieku, zawsze uczciwi i wysoko cenieni — otoczono siateczką plotek, intryg, nienawistnych spojrzeń. Ojciec przestał przychodzić do świetlicy, w której spotykał się z kolegami-emerytami przy karcianym stoliku. Miał ich dość od dnia tej pierwszej rozmowy na temat syna, rozmowy, którą odchorował. Matka Włodzimierza, przykuta do łóżka i korzystająca z pomocy sąsiadki, zdecydowała się odepchnąć od siebie ich fałszywe już teraz i „niby pomocne” dionie, zdecydowane nawet szukać złota w doniczkach z kwiatami.

Jeszcze trwało śledztwo, kiedy odeszła z tego świata, cicho i spokojnie, tak jak żyła. Syn był na proźbie, prokurator wyraził zgodę. I dlatego też, kto tylko mógł w mieście chodzić nie zapominał o terminie ostatejnej drogi starej T. Byli też tacy, którzy zwalniali się specjalnie z pracy. Nie dla zmarłej. Chcieli zobaczyć Włodzimierza, chcieli nacieszyć się widokiem płaczącego jak dziecko mężczyzny, obok którego stał bez przerwy oficer milicji. Obaj odeszli z cmentarza natychmiast po zakończeniu ceremonii. Syn nie chciał nawet wysłuchiwać kondolencji. Później mówiono, że milicja mu na to nie pozwoliła, żeby go w tym ścisłu ktoś nie wykradł. Bzdura, jak i inne. Ale spróby się ludzie jego widokiem przez pół godziny. Tacy są ludzie... — Tacy już są ludzie — powtarza. Nie przerywam zbędnymi pytaniami. Nawet już nie notuję jej słów. Tylko słucham. I widzę ten pogrzeb, wyobrażam sobie atmosferę.

Stefan wtecznie przychodził ze szkoły z podbitymi oczami. Podrapany, postawiony. Nie chciał z początku mówić: dlaczego? Dowiedziałam się od matki jednego z jego kolegów. Wtargnęła kiedyś do mnie z pretensjami. Chłopcę pobili się, jej syn ponoć był bardziej poszkodowany. Chciała ode mnie odszkodowanie, goziła prokuratorem. Miała świadczenie lekarskie, iż u syna stwierdzono liczne obrażenia.

PANI MA FORSE NA FORSIE SIEDZIE, CAŁE MIASTO O TYM MOWI — krzyżowała. To już było po tym, jak Włodekowi zatrzymano książeczki oszczędnościowe. Wtedy — milknie i unika jakiegoś wzroku mówi jeszcze ciszej — jak on się przyniósł. Ja — zgroza, zupełnie, nie zostalam bez grosza, zupełnie. Nie miałam tej kobiecie mówić przez łzy — czym zapłacić. Nie, nie poszła do prokuratora. Stefan też miał śmiać. Uderzył tamtego, bo go oskarżył. Kradzież. Nie pierwsze to było słowo: złodziej, które Stefan usłyszał w szkole. Nawet Haneczce mówili „dziewczynki to słowo. Przychodziła do domu z płaczem...

Wychodził z milicjantami z domu zupełnie spokojnie. Nie złożyli mu kajdanek. Wyglądał jak koleś. Siedzieli z nimi przy stole, rozmawiali. Siedzieli przy stole, rozmawiali. Siedzieli przy stole, rozmawiali. Siedzieli przy stole, rozmawiali.

Wychodził z milicjantami z domu zupełnie spokojnie. Nie złożyli mu kajdanek. Wyglądał jak koleś. Siedzieli z nimi przy stole, rozmawiali. Siedzieli przy stole, rozmawiali. Siedzieli przy stole, rozmawiali. Siedzieli przy stole, rozmawiali.

W WIEKszym Mieście można się łatwo ukryć. Tam — nie było żadnych szans. Wechodzila do sklepu i szła ze spuszczonej głową. Miłki rozmowy w sklepie, ekspedientki patrzyły jej na ręce. „Taka — usłyszała kiedyś — to też potrafi kraść. To ona go namawiała, na stroje było jej potrzebne” — i to też zapamiętała. Jedni kłaniali się, chcą zobaczyć twarz żony „kryminalisty”. Inni niby współczuli, byle tylko usłyszeć jej głos. Odsunęła się od ludzi, wstydziła nawet przychodzić do jego ojca. On też nie przychodził, nie mieli sobie nic do powiedzenia.

Ja byłem ojcu potrzebna — i nie mogłam się przemoc, żeby go częściej odwiedzić. Jak przychodzila, starał się rozmawiać o jakichś sprawach neutralnych, wszystko jedno — o byle czym. Przynosiłam pozdrowienia od Włodka, raz czy dwa czytałam jego list. Potem ojciec nie chciał już nawet tego czytania. Poszedł na wizytę — i wrócił z polowy drogi. Kiedy ja pojechałam już do więzienia, nie chciał nawet jechać za mną. Zaczął chorować. Wreszcie zdecydował się wyjechać do drugiego syna, aż do Szczecina. Sprzedał dom i ogródek, prawie za grosze.



Zostawił mi trochę pieniędzy. Prawie wszystko poszło na adwokata. Ten obywatel wyrok nie dłuższy niż rok. Później tłumaczył, że nie znał rozmiarów kradzieży, nie spodziewał się „aż takich dowodów”. Wolę o tym nie mówić, przez niego zupełnie straciłam wiarę w ludzką uczciwość...

Tam było zamieszanych kilka osób — przypominam raczej jej niż sobie, chcąc zmienić temat rozmowy. Mąż został wciągnięty przez kolegę — dodaje jeszcze, jakbym chciał też ją uspokoić. Dzieje się odwrotnie. Była na procesie, wie jak to wyglądało. Zaczyna znowu płakać. Zaluje, że poruszyłem ten temat. Nie tak wyszło, jak chciałem.

ZAWSZE BYŁ UCZCIWY. Co go podkusiło — nie wiem. Żeby nie było niechętnie, żebym ja go ciągle o nie nachodziła — to co innego. Jeszcze potrafiłam na książeczkę odłożyć z tego, co mi dawał, głównie z premii. Mówił u prokuratora, że na domek składał pieniądze, no — nie chce chyba jej to słowo przejść przez usta — te z rachunków i specyfikacji, którymi dzielili w kilku...

Nie potrafiła wypowiedzieć słowa: ukradzione. Zrozumiałe — dość się tego słowa nasłuchiwała w ostatnich latach. Kiedyś, jeszcze przed wakacjami syn oswiadczył: nie pójdę więcej do szkoły. Wtedy zdecydowała się wyjechać do rodziców. Właśnie tutaj, do Nowej Huty. Żeby być dalej od plotek. Od niesmacznych żartów, podprzeń, ironicznych uśmiechów i ludzkiej podłości.

On pisze do mnie — mówi o me-

— Czasem trzeba się komuś wywalić. Chciałam w pierwszych chwilach napisać do Włodka: dlaczego nie pomyślał o naszym losie wtedy, kiedy zaproponowałam ci tę spółkę? Dlaczego po dwudziestu prawie latach małżeństwa zrobiłeś coś takiego, czego musimy się wstydić i co będziemy zawsze pamiętać? Nie napisałam. Posłałam mu opłatki i życzenia. Zdrowia mu życzyłam i szybkiego zobaczenia nas. Pewnie dużo podobnych listów poszło na ten sam adres. Widziałam podczas jednego z odwiedzeń kobiety i mężczyzn, odwiedzających krewnych. Tam w więzieniu „na odwiedziach” ludzie nie śmieją się i rozmawiają półgłosem, często bardzo płaczą...

Przyjeżdżają tacy sami jak ja, Poniżeni, zawstydzeni, wyjeżdżający. Nie chcą często ze sobą rozmawiać, wstydzą się siebie. I wie pan, czasem sobie umawiam: nie jesteś jedna, ile kobiet tak cierpi. A zaraz później pytam siebie: czym ja zasługuję na takie nieszczęście? Dlaczego on nie odmówił, dlaczego się nie wahał? Zadaje sobie te i inne pytania. Nie mam na nie odpowiedzi...

KIEDY JUŻ ODPROWADZA mnie do drzwi, bo trzeba pomóc ojcom odrobić lekcje i przepisać spódnice Stefanowi, powtarza raz jeszcze: nie zasługuję na takie nieszczęście. Wychodzę na przymrozoną lekką ulicę. Zastanawiam się, czy powinienem napisać o tej rozmowie. Przypominam sobie jednak w tym momencie słowa sędziego Adama Olesińskiego: „dlaczego nie podejmuję, jako dziennikarke, takich tematów. To są problemy trudne, ale problemy, o których musi się pisać...”

— On pisze do mnie — mówi o me-

ZE SZKICOWNIKA A. WASILEWSKIEGO

PTASI JARMARK



Witamina M NIEZBĘDNA

Witamina M jest niezbędna dla zdrowia i dobrej kondycji. Pomaga w walce z chorobami i zwiększa odporność organizmu. Jest to witamina, której brakuje wielu osobom, szczególnie w okresie jesienno-zimowym. Witamina M jest obecna w wielu produktach żywnościowych, takich jak jaja, wątróbka, drożdże i niektóre rodzaje ryb. Jej regularne spożycie przyczynia się do poprawy nastroju i zwiększenia energii. Witamina M jest również ważna dla prawidłowego funkcjonowania układu nerwowego i hormonalnego. Jej niedobór może prowadzić do takich objawów, jak zmęczenie, drażliwość i problemy z koncentracją. Dlatego warto zadbać o odpowiednie dostarczenie tej witaminy do organizmu.



30-LECIE BATALIONÓW CHŁOPSKICH

O wolność i POLSKĘ Ludową!

„W OBLICZU WIEKUISTOŚCI minionych pokoleń ojców i praojców, w obliczu nieśmiertelnego ducha Ojczyzny mojej, Polski, w obliczu zakutego w kajdany niewolę narodu polskiego — postanawiam i ślubuję w swym sumieniu człowieczym i obywatelskim, że na każdym miejscu i we wszystkich okolicznościach — walczę będę z najeźdźcą o przywrócenie całkowitej wolności narodu polskiego i niepodległości państwowej Polski.

Do walki tej staję świadomie i dobrowolnie w bojowych szeregach B. Ch., kierowanych przez znaną mi organizację ideowo-polityczną, zmierzającą do Sprawiedliwej Polski Ludowej...”

Oto fragment przysięgi, jaką składali żołnierze Batalionów Chłopskich. — Nieprzypadkowe jest w niej mowa o Sprawiedliwej Polsce Ludowej — akcentuje mgr ALINA FITOWA, prac. naukowy WSP w Krakowie, autorka rozprawy doktorskiej na temat BCh w Małopolsce. Ludowcy trzeźwo oceniali sytuację. Zdać sobie sprawę z tego, że chcą porwać chłopów do walki z okupantem muszą wysuwać hasła do walki o niepodległość Polski i o przebudowę jej ustroju. Innej drogi do mas chłopskich nie było. Pamiętni bowiem przedwojennej dyskryminacji politycznej i ekonomicznej, chłop nie był zainteresowany walką o taką Polskę, w której by restytuowano sanacyjną porządek. I jedynie występując z hasłami walki o narodowe i społeczne wyzwolenie, ludowcy mogli liczyć na odzew mas chłopskich.

CHŁOP odpowiadali na wezwania. Podjęli walkę z okupantem, mimo iż nie mogli liczyć na pomoc emigracyjnego rządu w postaci broni i funduszy, mimo że każdy niemal karabin musiał zdobywać na wrogu, że nie było wśród nich oficerów, którzy mogliby ich wyszkolić, przystosować do walki i dowodzić w walce (wśród 22.865 ludzi zorganizowanych w BCh na terenie Małopolski na koniec 1943 roku znajdowało się 98 oficerów i to niemal wyłącznie z rezerwy).

Z racji swego zawodu — wywodził mgr Fitowa — chłop był mocno związany ze swoją ziemią, domem. Nie sposób było od nich wymagać, by tworzyli oddziały rajdowe czy partyzanckie. Zwykle pracowali w dzień, a nocą chwytały za broń i ruszały do akcji. Musieli je podejmować niezwykle ostrożnie, by nie ścigać na wieś pacyfikacji. Mimo to toczyli walkę, wymyślali najrozsądniejsze sposoby szkolenia okupantowi. Do bieżących akcji zbrojnych i dywersyjnych powołane były tzw. oddziały specjalne. Natomiast podstawową masę żołnierską, pozostającą w konspiracji przygotowywano do ewentualnego powstania bądź walki frontowej.

Wprawdzie w Małopolsce chłopscy partyzanci nie zapisałi na swoim koncie tak efektownych walk z Niemcami jak chłop Lubelszczyzny pod Wójcikiem i Zaborem, w rocznicę tych bojów podjętych w obronie pacyfikowanej Zamojszczyzny obchodzimy 30-lecie BCh, tym niemniej zadawali najeźdźcy straty sabotażem i dywersją, występowała w

sprzętem wojennym wysadzone przez chłopskich partyzantów czy o pomocy dla jeńców radzieckich? Bechowcy uczestniczyli w słynnej operacji „Trzeci most”, zabezpieczając teren, na którym lądował samolot angielski, by zabrać zdobyte przez żołnierzy podziemia elementy niemieckiej broni rakietowej.

JEDNA z najpiękniejszych kart działalności ludowców w latach okupacji stanowił tzw. grupa przyobozowa z terenu dzisiejszego powiatu oświęcimskiego. Utworzyli ją tamtejsi ludowcy, jako jeden z pierwszych oddziałów Straży Chłopskiej, dla niesienia pomocy więźniom hitlerowskiego obozu zagłady w Oświęcimiu. Od połowy 1941 r. do grudnia 1942 dowodził nią Wojciech Jędrzejowski ps. „Zmija”, „Wojtek”, a następnie Kazimierz Jędrzejowski „Kazik”. Grupa liczyła 23 osoby, z czego 8 utrzymywało bezpośrednie kontakty z więźniami. Działala do października 1943 r., kiedy to została rozbita przez okupanta, a większość jej członków zginęła. Pomoc dla więźniów wyrażała się dostarczaniem żywności, lekarstw, ułatwianiem ucieczek, przekazywaniem wiadomości rodzinom itp.

Istnieją przykłady współdziałania BCh z oddziałami GL i AL oraz partyzantką radziecką. I tak 17 grudnia 1944 roku grupa skoczów radzieckich, wspólnie z żołnierzami AL i BCh, w sile 20 ludzi, pod dowództwem kapitana „Wasyla” zatankowała kocioł, na szosie Kraków — Warszawa niemiecki transport samochodowy. Transport uległ zniszczeniu a partyzantom dostała się broń i sprzęt. Zdobyto także plany odcinka frontu wschodniego. W trakcie walki zginęło 5 oficerów niemieckich. Latem 1944 roku działając wspólnie oddziały AK, BCh i AL oczyszczyły okupantów teren kilku gmin, tworząc sławną Republikę Pińczowską, w obronie której i w obronie Skalmierza stoczyły następnie zartę bitwę, zakończoną zwycięstwem. Oddział BCh Juliana Kaczmarczyka ps. „Kosa” stoczył bój w miejscowości Graby koło Jarocina. Polegli tu sam dowódca i ośmiu jego podkomendnych. Walka ta była fragmentem jednej z największych bitew partyzanckich. Miała miejsce w lasach białogajskich, jaroskich i lipskich w dniach od 9 do 25 czerwca 1944 r. Toczyła ją Brygada Armii Ludowej im. Ziemi Lubelskiej, w skład której wchodził oddział „Kosy”, stanowiąc trzecią kompanię tej brygady.

JEDNY z mniej znanych epizodów partyzanckiej działalności jest walka bechowców pod dowództwem Wojciecha Jańczyka „Kosy” w obronie zapory wodnej w Rożnowie. 15 stycznia 1945 r. przybyła tu z Nowego Sącza grupa niemieckich minierów z zamiarem zniszczenia urządzeń zapory. Zamysł ten udaremnił partyzanci, którzy już od kilku dni czuwalni nad bezpieczeństwem tamy. Działając z zaskoczenia przywali Niemców silnym ogniem. 3 żołnierzy niemieckich zabito, 2 uzięto do niewoli, pozostali rozproszyli się po okolicznych lasach. Zapora była uratowana.

Oczywiście, można mówić o przyczynach i wyliczać wyrządzone okupantowi straty „na dowód”, że Bataliony Chłopskie dobrze zażyły się sprawie wyzwolenia Ojczyzny, w walce o „Sprawiedliwą Polskę Ludową”, jak głosiła rola składana przez bechowców przysięgi.

Ostatnie pytanie dotyczyło samej rozmówczyń, mgr Fitowej.

— Ile czasu pochłonęło gromadzenie materiałów do rozprawy doktorskiej na temat Batalionów Chłopskich w Małopolsce?

— Pięć lat. Zasadniczą trudność stanowił szereg źródeł. Przypomnę tylko, że archiwum Komendy Głównej BCh zaginęło podczas Powstania Warszawskiego. Kłopotem stało się odzwierciedlenie wielu faktów i tylko na podstawie relacji ustnych i konfrontowanie tych relacji. Przeprowadziłam w sumie ok. 300 rozmów, ale powodem do satysfakcji dla mnie jako historyczki jest podjęcie tematu dotychczas nie opracowanego.

Dzięki uprzejmości rozmówczyń, część Jej wiedzy o małopolskich Batalionach Chłopskich mogła „Gazeta” przekazać swoim Czytelnikom.

ZBIGNIEW GUZOWSKI

* Patrz „GK” z 13/14. I. 1973 art. „Wierni hasłu „Żywią i bronią”.

Karta Praw i Obowiązków Nauczyciela, utworzenie Ministerstwa Oświaty i Wychowania, nowy system kształcenia nauczycieli, powołanie Komisji do Badań nad Stanem Oświaty Polskiej... Czas Wielkich Faktów.

Ow zespół ekspertów w mniemaniu ogółu jest dziś najwyższą instancją, od której wyroków zależy uporządkowanie wielu problemów polityki oświatowej. Powtórzenie wzoru, którego autorytet utrwaliła historia: oto ponowne jakby wcielenie Komisji Edukacji Narodowej, Stosunek i nadzieje ukształtowane również pamięcią o roli, jaką spełniła tamta Instytucja z doby Oświecenia. W swoim czasie Komitet Ekspertów ogłosił zapowiadany raport i będzie to początek końca wielu kłopotów. Rozwój szkolnictwa potoczy się drogą bezbłędnie wybranych perspektyw i koncepcji... Czy rzeczywiście można oczekiwać, że działalność zespołu rozwiąże wszystkie problemy?

W praktyce oświatowej zakorzenili się pewne umienne zjawiska, z których obecnością się pokozono. Ani się ich nie zwalca, ani o nich mówi. Przybyszą też nowe problemy. Traktowane powierzchownie, półowocnie rozwiązywane, osadzają się świeżą warstwą na skamieniałe nawyki opornych wobec wszelkiej refleksji. To zanikanie wrażliwości i uwagi dotyczy np. spraw, które stanowią o istocie rozwoju kultury pedagogicznej, wymykają się za biegiem organizacyjnym, zarządzeniem, nakazem.

Poruszam ten temat w rozmowie z prof. dr hab. ZENONEM MOSZNEREM, rektorem krakowskiej WSP — uczelni, profilem studiów związanej najbliższej z problematyką szkolnictwa i oświaty.

GAZETA: Zastanawiam się nad udziałem szkoły w rozwoju postępu dydaktycznego. Jest znikomy. Eksperyment nauczycielski to rzecz dziś niestychanie rzadka. Gdzie są te szkoły — ośrodki wymiary doświadczeń, poszukiwań nowych koncepcji? Owszem, kiedy w pewnych okolicznościach trzeba sporządzić dokładną listę mankamentów naszej oświaty, podnosi się i ten problem. Zdaćkowno. Trudno o bardziej nienormalną sytuację tolerowaną z większym spokojem. Wyszycają przez które najcenniejsze źródła inspiracji, bez których wszelkie dążności reformatorskie nabierają cech poczynają sztucznych. A może przeceniam wagę problemu?

REKTOR: Chyba nie. Spadek aktywności nauczyciela, jako zjawiska masowego, od którego były oczywiście wyjątki — to sprawa nad wyraz bolesna. Ale czy rzeczywiście przechodzi się nad nią spokojnie do porządku dziennego? Tolerowało się ją z must, jako efekt niekorzystnych a trudnych do przezwyciężenia układów.

Wskazałbym przede wszystkim na jedną przyczynę, która później zrodziła następne, sama będąc pochodną określonych sytuacji.

Maria Szlingowska

W KREGU przemil

ROZMOWA Z REKTOREM WSP W KRAKOWIE



Nauczyciel nie miał czasu na eksperymenty, twórcze doskonalenie rzeczywistości szkolnej. Niskie (do niedawna) uposażenia, konieczność dorabiania, obrzytmia ilość zajęć często na granicy wytrzymałości fizycznej. Był też nauczyciel (czy prestat?) zwłaszcza w środowiskach mniejszych, ponad miarę i celowo obciążony różnymi funkcjami pozaszkolnymi. Dodajmy do tego skokami spierający się rozwój ilościowy zadań i spiółw szkolnictwa.

Odwolujemy się na przykład do tradycji, naszych lat dwudziestych, trzydziestych, kiedy to gimnazja były często etapem spokojnego, zarazem bardzo intensywnego rozwoju intelektualnego pedagogów — przyszłych pracowników nauki. Porównania daremne. Dzisiejsza szkoła średnia z trudnym nadążająca za lawinowym tempem wiedzy, potrzeb edukacyjnych, osadzona w innych wymaganiach społecznych, nie może już być tym przystankiem, miejscem startu do dalszej kariery twórczej.

G.: Gorzej, że przestata być miejscem twórczo, z inicjatywą, realizowanego zadania, który z istoty swej jest zaprzeczeniem wszelkiego rutyniarstwa i schematyzmu.

R.: To nieunikniona konsekwencja. Zespół niekorzystnych warunków, utrudniających swobodny rozwój indywidualny pedagoga, musiał wyrzucić swoje piętno. Wielu nauczycieli przywykło do własnej bierności. Stało się niechętnym zmianom, zmuszającym ich do porzucenia utartych kolein. Jeśli nie zredukujemy do sensownych wymiarów ilości ciążących na nich obowiązków (mimo właściwych ku temu tendencji daleko jeszcze do prawidłowości), nie osiągniemy poprawy. Tu żadne zabiegi okrażające problem nie pomogą.

G.: Mój punkt widzenia jest inny. Wskazany przez Pana Rektora moment ma rzeczywiste kapitalne znaczenie. Może i pierwszorzędne. Ale czy tylko brak wolnego czasu, pomaganie do maksymalnej wydolności, energii fizycznej i umysłowej nauczyciela, pedagoga od zajęcia do zajęcia, jest jedyną przyczyną? Wątpię. Weźmy pod uwagę wprowadzane do szkolnictwa reformy.

MOTORYZACJA

Badania opon

Centrum badań technicznych wytwórni opon Goodyear zatrudnia 500 inżynierów i techników, których zadaniem jest przeprowadzanie wszechstronnych pomiarów nowych typów ogumienia przed wprowadzeniem do produkcji. Na poligonie doświadczalnym i stanowiskach laboratoryjnych badana jest odporność na poślizg, wytrzymałość opon i szybkość zużycia.

Odpoczynek na mostach

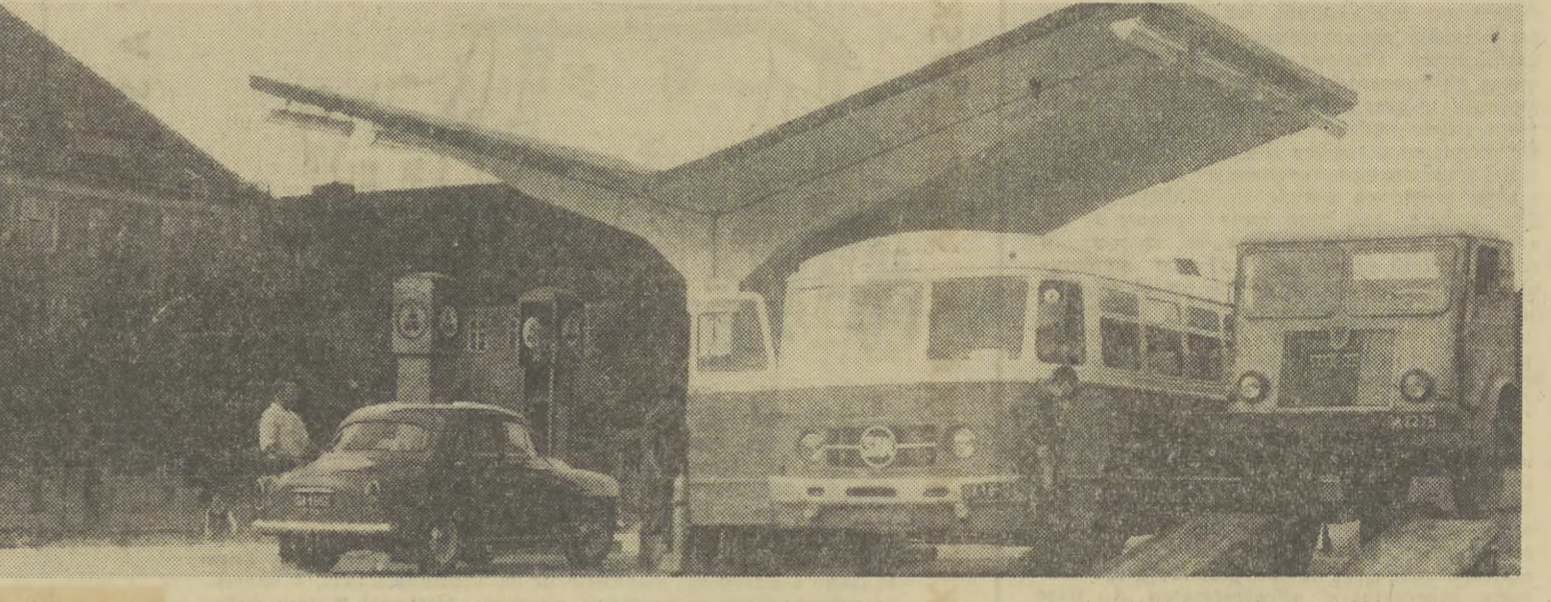
Autostrady pochłaniają znacznie szersze pasy użytków rolnych niż zwykłe drogi. Dochodzi jeszcze do tego kompleksy stacji benzynowych i obsługi, restauracji i moteli oraz niezbędne obok nich parkingi — jeden taki kompleks zajmuje od 6 do 12 hektarów. Eksperti NRD analizują w związku z tym celowość stosowanej już w USA i Europie zachodniej lokalizacji obiektów odpoczynku na mostach nad autostradami.

Ogrzewane akumulatory

Zimowe trudności z uruchamianiem samochodów są w największym stopniu spowodowane spadkiem sprawności zmarniętego akumulatora. Japońska firma Matsushita Electric opatentowała urządzenie ogrzewające akumulator, który dodatkowo pokryty jest warstwą termoizolacyjną. Wprawdzie urządzenie to czerpie energię z akumulatora, więc go rozładuje, ale doświadczenia wykazały, że pobór energii jest bardzo mały, a korzyści z podgrzania — duże.

Karoserie z pianki

Firma Bayer opracowała kompozycję płyt warstwowych, nadających się szczególnie do budowy nadwozi samochodów osobowych. Płyta składa się z powłoki zewnętrznej, kilku warstw wzmacniających, włókna szklanego i sztywnej pianki poliuretanowej. Materiał ma bardzo dużą wytrzymałość i elastyczność.



W marcu 1972 r. dziennik „Corriere della Sera” opublikował manifest kilkunastu teologów, krytykujących ostro panujące aktualnie w Kościele katolickim struktury władzy: „System kościelny, który ma charakter władzy absolutnej, jest już dziś systemem anachronicznym — stwierdzał m. in. manifest — papież i biskupi są faktycznie panami absolutnymi Kościoła i koncentrują w swych rękach całą władzę prawodawczą, wykonawczą i sądowniczą bez żadnej kontroli (...). W stosunkach ze świeckimi panuje ciągłe paternalizm; kler niższy nie ma możliwości odwoływania się od decyzji przełożonych...”

Ataki

— przejaw rosnącego w środowiskach katolickich niezadowolnienia — dotyczą podstawowych zasad ekologii: prymatu papieża, wyrażającego się w absolutnej władzy biskupa rzymskiego oraz uchwalonego w 1870 r. dogmatu o jego nieomylności, a także niedemokratycznych struktur władzy w Kościele (tajne mianowanie biskupów, wybór papieża przez grupkę kardynałów, etc).

Niezależnie od racji zwolenników czy przeciwników prymatu papieża w jego aktualnej formie, trzeba stwierdzić, że zarówno ta zasada, jak i cały system władzy w Kościele — jest produktem wielowiekowego rozwoju historycznego. Wprawdzie nikt o tym zbyt głośno nie mówi, nikt swoich postulatów precyzyjnie nie formułuje, wydaje się przeczyć, że teoria koncyliaryzmu, głosząca wyższość soboru (concilium) nad papieżem zdobywa sobie coraz więcej zwolenników w Kościele. Jak wiemy z historii,

triumf koncyliaryzmu — będącego niewątpliwie w poważnym stopniu skutkiem schizmy zachodniej i upadku autorytetu papieża — był krótki. Właściwie tylko sobór w Konstancji (1414—18) był na tyle silny i niezależny (przynajmniej — od papieża), że mógł narzucić swą wolę trzem konkurencyjnym papieżom, zmusić ich do abdykacji, wybrać nowego i ogłosić uroczystie — ustami biskupa poznańskiego Andrzeja Łaskarskiego (Łaskarysa) — że to właśnie sobór „ma władzę bezpośrednio od Boga i każdy, nawet papież, zobowiązany mu jest, pod groźbą kary, podlegać. Papież nie ma prawa bez zezwolenia soboru ani rozwiązać go, ani zawiesić, ani przenieść”.

— Marcin V — potomek dumnego rodu Colonnów, z całą świadomością

Wiesław Mercik

SPÓR o WŁADZĘ

sabotował uchwały soboru

dzięki któremu został papieżem. Zlekceważył swe zobowiązanie dotyczące reformy i naprawy Kościoła, systematycznie — co 10 lat — zwoływanie soborów, demokratyzacji władzy kościelnej, wszystkie swe wysiłki poświęcając restauracji papieskiego prymatu i walce z poglądami głoszącymi, że sobór jest najwyższą władzą w Kościele. Poglądy te były przeciętne jeszcze na tyle silne, że papież, pod naciskiem opinii, zwołał kolejny sobór do Pawii (1423). Z powodu epidemii moru przeniesiony on swą obradę do Sienu. Przewodniczącemu mu legaci papiescy zerwali jednak obrady. Następnym sobór — zwołany również mimo niechęci papieża — rozpoczął obrady w Bazylei w 1431 r. W tymże roku jednak zmarł Marcin V. Jego następcą, Eugeniusz IV, mimo iż przysięgł kardynałom przed swym wyborem, że będzie kontynuował obrady soboru oraz przekazał część władzy papieskiej Kolegium Kardynałskiemu, robił co mógł, by swych zobowiązań nie dotrzymać.

Już w cztery dni po pierwszej sesji rozwiązał sobór. Ojcowie

soboru nie ulegli się jednak — wbrew papieżowi — obradowali dalej, a nawet zagrozili mu procesem, jeśli nie powróci do Bazylei. Pierwszą faza 18-letniej walki o władzę w Kościele, (bo tyle trwał sobór) skończyła się porażką papieża: w 1433 r. Eugeniusz IV uznaje oficjalnie wyższość soboru. W cztery lata później jednak, papieżowi udaje się dokonanie rozłamu: zgodnie z jego poleceniem część uczestników soboru (mniejszość) przenosi się do Ferrary (a potem do Florencji) i do Rzymu, gdzie papież czuł się najbezpieczniej. W odpowiedzi soborowa większość zdemolowała Eugeniusza IV i wybrała Peliksa V. Układ sił w Europie i zręczność Eugeniusza zapewniły mu jednak w ostatecznym rachunku zwycięstwo. Następcę Eugeniusza — Pius II, Innocenty VIII — prowadził dalej konsekwentną walkę z koncyliaryzmem i mimo nacisku kardynałów (oraz swych... przedwyborczych zobowiązań) nie dopuszczali do zwołania kolejnego soboru.

Być może i wojowniczy Juliusz II nie zwolbył (piątego) soboru laterańskiego (1512—17), gdyby nie zmusiła go do tego sytuacja: W 1511 r., za staraniem Ludwika XII francuskiego i cesarza Maksymiliana zwołano kadłubowy sobór do Pizy (zakochany w Lyonie), skierowany przeciw Juliuszowi. Nie wiadomo, jakby się sytuacja potoczyła dalej, gdyby nie zdrada Maksymiliana. W każdym razie była to przestroga, papież więc „przytrzymał” sobie złożone przed wyborem zobowiązanie i w 1512 r. zwołał sobór. Juliusz II zmarł przed jego zakończeniem, ale podporządkowanie Leonowi X zgromadzenie spokoło papieża nadzieje, przekształcając uchwały reformacyjnych soborów „Konstancji i Bazylei”.

Zwolennicy papieskiego prymatu

twierdzą, że idee koncyliaryzmu są, jeśli nie heretyckie, to przynajmniej niezgodne z... linią rozwojową w Kościele, któ-

rej wyrazem ma być rzekomo zasada stałe u m a c n i a j a c e g o się prymatu papieża. Twierdzenie to jest i dowolne i dość dalekie od prawdy. Historia, świadek — jak wiadomo — bezstronny stwierdza, że rozwój papieża zniszczył doszczętnie kolegialność władzy oraz demokratyczne instytucje panujące w Kościele pierwszych wieków. Jedną z takich demokratycznych instytucji były synody i sobory. Przez kilka wieków sobory były „organem autonomicznym o największym w chrześcijaństwie autorytecie” pomimo, że w żadnym z ośmiu pierwszych soborów powszechnych, uznanych przez całe chrześcijaństwo i podejmujących najbardziej ważne orzeczenia dogmatyczne, czy organizacyjne, nie uczestniczył papież, a udział biskupów zachodnich był minimalny (np. na soborze chalcedońskim na 600 biskupów, tylko 5 reprezentowało Zachód). Oczywiście nie było też mowy o zatwierdzeniu uchwał soboru przez papieża. Ostateczne rozbiście chrześcijaństwa na Wschodnie i Zachodnie w 1054 r., sprzyjając umacnianiu pozycji papieża, przyczyniło się niewątpliwie do upadku zasady wyższości soboru nad papieżem. Wtedy też zaczęła dojrzewać teza, że sobór obradujący bez papieża jest schizmatyczny, nielegalny. Idee koncyliaryzmu przeczyć nie zanikły. W późnym średniowieczu podejmują je w dziele „Defensor pacis” (1324), Marsylusz z Padwy, zwolennik demokracji Kościoła, wyższość soboru nad papieżem, przekształcenia ustroju monarchicznego w Kościele na republikański. Ośrodkiem koncyliaryzmu była też Akademia Krakowska. Idee przekształcenia soboru w najwyższy organ władzy kościelnej miały swych licznych zwolenników w „nielegalnym” soborze z kanonicznego punktu widzenia) soborze w Pizie 1409.

Gorący zwolennikami koncyliaryzmu były m. in. takie sławy jak kardziej Sorbony Jan Gerson, zwany doctor christianissimus, kardynał Piotr d’Ailly, kardynał Zabarella, Mikołaj de Clemangis, Konrad z Gelnhausem, Dietrich z Nieheim, a z Polaków — Mateusz z Krakowa, biskup krakowski Piotr Wysz, oraz wspomniany biskup poznański Andrzej Łaskarys. Idea koncyliaryzmu bliska była również wtedy większości władców europejskich, widzących lepiej niż ich podwładni kryzys papieża.

*) Tak np. przeciw Janowi XXIII wdrożono proces i uwięziono go.

**) Bojownik koncyliaryzmu E. Piccolomini po wybraniu go na papieża (Pius II) w specjalnej bulli złożył samokrytykę i potępił swoje „pisma w sprawie wyższości soboru nad papieżem”. — „Gardziele nimi!” — nawoływał wiernych.

***) W okresie schizmy zachodniej Kościół polski uznał sobór w Pizie (1409) i wybranego przezeń antypapieża Aleksandra V.

UCZELNIE KRAKOWA

SPRAW czanych

PROF. DR ZENONEM MOSZNEREM

Sposób ich „przyrządzania”. Używam celowo określenia o tak pejoratywnym w tym kontekście brzmieniu. Reformy „ogłasza się” u nas jak ustawy czy zarządzenia przekazywane obywatelom do realizowania. Powstają one poza środowiskiem nauczycieli, bez ich udziału. Nie zaznajamia się ich nawet wcześniej dostatecznie z problematyką zmian programowych.

R.: Miałoby to miejsce przy wprowadzeniu nowoczesnego programu nauczania matematyki. Od nauczycieli rzeczywiście w bardzo niewystarczającym stopniu wyegzekwowano wcześniejsze zapoznanie się z nowymi propozycjami programu.

G.: O właśnie, dziękuję, że zechciał Pan Rektor przypominąć tę sytuację. Dyskusja szeroko prowadzona w prasie w trakcie wdrażania tej reformy dowiodła jednak, jak chłonne, żywo reagujące, zdolne do konstruktywnej myśli pedagogicznej potrafi być środowisko nauczycielskie.

Indywidualne czy grupowe eksperymenty nauczycielskie są rzadkie, ale też znamy na klimat, jaki otacza ruch nowatorski. Jeśli się już gdzieś ujawni ten typ inicjatywy, rychło



usiąka w nurt przeciętności, niedbale, źle, albo ucale nie popularyzowana. Nie jest to wysiłek premiowany, choć powinien być ceniony jako najprzebiegsza z zastrzeżeń zawodowych. Nie ma po prostu odpowiedniego zapotrzebowania społecznego, „rynku zbytu” dla eksperymentującej myśli pedagogicznej, organizatorskiej, przełamującej barierę „powszechnie obowiązującego”. To polityka oświatowa ukształtowała nauczyciela na biernego wykonawcę, pozbawiła go impulsu twórczego, ochoty do ryzyka.

R.: Rozjaśnij obraz. Są sygnały zapowiadające radykalną poprawę sytuacji. Wprowadza się na przykład studia poddyplomowe dla absolwentów studiów nauczycielskich stopnia magisterskiego. (Zgodnie z zamierzeniami resortów oświaty i szkolnictwa wyższego mają one mieć niezadany charakter obowiązkowy i masowy.) Nasza uczelnia obok Warszawy jest na razie drugim ich ośrodkiem w Polsce.

G.: Chyba od niedawna?

R.: Od zeszłego roku. Będą one miały na pewno duże znaczenie dla rozwoju poziomu intelektualnego kadry, rozbudzenia jej aktywności i rozszerzenia kompetencji dydaktycznych. Powstał również Instytut Kształcenia Nauczycieli wraz z wojewódzkimi oddziałami powołanymi też do prowadzenia badań oświatowych. Sądzę, że placówki te odegrają równie ważną rolę w dziedzinie ożywienia myśli pedagogicznej w środowisku szkoły.

G.: W moim przekonaniu ośrodkami o takiej funkcji powinny być w pierwszym rzędzie wyższe szkoły pedagogiczne. Jest ich w Polsce kilka. Każda, o ile wiem, w większym czy mniejszym stopniu ma ambicje ukierunkowania swego profilu studiów, panowania na wybranych polach dyscyplin. Ich działalność tym wyraziściej powinna się więc zaznaczać i odciskać na obrazie dorobku i kultury oświatowej, na rozwoju szkolnictwa.

Tymczasem obecność tych placówek zdaje się tylko wyrażać w zaspokajaniu potrzeb kadrowych szkolnictwa. Krakowską WSP stawia się na czołowym miejscu w zespole tych uczelni. Takiej opinii nie zyskuje się za darmo. Proszę darować szczerotę: po krakowskim szkolnictwie nie znać jednak, że na jego terenie istnieje placówka o tak wysoko notowanym potencjale naukowobadawczym.

Nie wyróżnia się ono (choć należałoby się spodziewać w tej sytuacji) niczym specjalnym na tle pozostałych ośrodków.

R.: Porusza pani wielki problem. Nasze doświadczenia, dorobek badawczy mają rzeczywiście nieduży wpływ na kształtowanie postępu dydaktycznego. Nasze oferty, gotowość świadczeń wykorzystywane są w niewystarczającym stopniu. Czym to wyludmaczyć? Sądzę, że jest to kwestia stosunku, określonych tradycją nastawień do uczelni i zakładów kształcenia nauczycieli. Nie są one popularne, właściwie doceniane w opinii społeczeństwa. Posłużę się przykładem.

Powstały nowe placówki przygotowujące kadry szkolną: WSN-y. Co do poziomu niektórych z nich można by mieć poważne zastrzeżenia, ale ogólnie biorąc ich przydatność i celowość jest bezsporna. W swoim czasie powołano analogiczne placówki 3-letnich zawodowych studiów inżynierskich tzw. WSI. Przyjęto je życzliwie, pozwolono okrzepnąć, przytkając oczy na braki. Nie spotkały się one nigdy i nigdzie z taką falą niechęci, jaka uderzyła w WSN. To chyba symptomatycznie. Nie neguję jej potrzeby. Problemów jest masa. Podejmowane z właściwą troską, rzetelnych pobudek merytorycznych mogłyby wiele pomóc. Tymczasem zużywa się je często na walkowanie jednego tematu: mianowicie czy istnienie WSN jest celowe. Zrozumiałe, że w otoczeniu tak jednostronnych nastrojów, instytucja ta zamiast rozwijać i doskonalić swą egzystencję, może kurczyć się i karłowacieć.

G.: Czyżby te nastroje dotyczyły również samych WSP?

R.: Zdażyliśmy się już przyzwyczaić i... uodpornić. Ale nie są to i nie mogą być nigdy nastawienia obojętne dla uczelni, pozbawione konsekwencji. Warto też zaznaczyć, że niedawno nasze Ministerstwo uregulowało status WSN-ów: mają one stać się filiami innych szkół wyższych lub w miarę rozwoju kadrowego przekształcić się w WSP.

G.: Pytanie ostatnie, już wyłącznie pod adresem krakowskiej WSP: Jakiego stadium osiągnął prowadzony w uczelni eksperyment? (Przypomnę — eksperyment o zasięgu ogólnopolskim, ma na celu wypracowanie przystosowanego modelu studiów nauczycielskich.)

R.: Zmodyfikowaliśmy plany i programy studiów na wszystkich kierunkach zawodowych i magisterskich. Realizujemy już je w tym roku akademickim. Intensywnie pracujemy też nad wyposażeniem uczelni w aparaturę naukową, a w oparciu o nią nad unowocześnieniem form i sposobów kształcenia. Ale pasjonuje nas już nowe zadanie: przygotowanie i rozpoczęcie (w przyszłym roku) jednolitych studiów magisterskich.

G.: Na wszystkich kierunkach?

R.: Nie, choć z uwagi na możliwości potencjału kadrowego jakim dysponuje nasza uczelnia, byłibyśmy w stanie to zrobić. Co innego nas jednak ogranicza. W wielu dyscyplinach przedmiotowych, szkolnictwo odczuwa nadal tak dotkliwie braki ilościowe sił nauczycielskich, że czasowo jeszcze chyba nie będziemy mogli ujednolicić studiów na wszystkich kierunkach.

W GRANICACH Wielkiej Warszawy jest miejsce, gdzie czas nie biegnie tak szybko jak wszędzie. To Anin, cichy, spokojny tutejszy sam jak w czasach, gdy przed kilkunastu laty mieszkał tu Galczyński, Tuwim, Zaruba. Nie opodal ich dawnych domów w malej drewnianej nibe-willi rezyduje Jerzy Zbigniew Golski. Z zawodu ekonomista z zamiłowaniem bibliofila, zbiera różnymi niekoniecznie wartościowymi staroci. W swym domku przy ulicy Rzeźbiarskiej, ten poeta życia, jak mawiał o naszym gospodarzu mistrz Zaruba, zebrał ponad trzytysięczny księgozbiór, w którym króluje „Korona Małżeńska nad katefalkiem Wielmożny Paniey I. M. P. Helzbiety z Podbereska, hrabiny z Tarnowa Krzepickiej, Kłobuckiej...” wydana w Warszawie w roku 1645. W zbiorach znaleźć możemy dużą kolekcję samouczków, przewodników i map. Przeglądając księgi ocieramy się o często zapomnianą już historię, znajdujemy w nich rzeczy, które i obecnie mogą się nam przydać. Kto bowiem nie chciałby w tych nerwowych czasach poznać „Sztuki wzmacniania pamięci oraz usunięcia rozlęgnięcia” przez profesora mnemoniki H. Sztocha, pierwszego i jedynego mnemonisty w Królestwie Polskim, napisanej „Jak z kart wróżyć”, ten samouczek zapowiada nabycie przez uczącego się, sztuki przewidywania przyszłości przy pomocy kart. Kto się oprze chęci poznania swej przyszłości? Jeśli nie wierzy w karty, może to samo poznać przy pomocy „Sennika Polskiego” — Obejmuje ponad 10 000 wykładów z dodatkami informacji o wpływie planet, znaków niebieskich, dniach feralnych, snach i ich wykładach, przez Morfeusza napisany. Czy dzieło to nie rozwiąże wielu obecnych ludzkich problemów? Wiele takich rzeczy, kiedyś potrzebnych, obecnie zapomnianych, wiele też ciągle aktualnych kryją księgi naszego rudobrodzkiego gospodarza. Tylko czas, który wydawał się tu wolniej płynąć, nie pozwala na dłuższe szperanie w księgach. (map) OPRACOWANIE CAF.

UBRILIOFILIA



Prapremiera światowa, to brzmi zachęcająco. Zwalazca, gdy sprawa dotyczy utworu scenicznego obcego pochodzenia. Rodzime prapremiery — acz niezbyt częste w krakowskich teatrach — traktujemy przecież jako zjawiska normalne. W każdym razie nie tak zaskakujące, jak w przypadku dzieła oraz autora zagranicznego.



Snobizm? Może. Ale nie tylko. Również i ranga polskiego teatru. Zainteresowanie nim coraz większe, w Europie. Sukcesy Teatru Starego w ostatnich latach, na arenie — można rzec: międzynarodowej, zdają się potwierdzać opinię o ciekawie zarysowującej się ekspansji naszej myśli (mówiąc najogólniej) teatralnej poza ojczyste rogatki.

Brzmi to mile dla ucha. Toteż szczypta przekory nie zawadzi, na marginesie tych stwierdzeń, pełnych radosnego podniecenia. Czy istotnie bowiem prapremiery sztuki — które zawodowały do nas, mają ów ciężar gatunkowy (literacko-sceniczny), jaki winien cieszyć znawców przedmiotu i krytyczną opinię publiczną?

Co rzekłszy, spieszę donieść, że w Starym Teatrze odbyła się onegdaj prapremiera światowa widowiska Hansa Krendlesbergera Wywiad w tłumaczeniu Henrika Voglera i reżyserii Romany Próchnickiej. Austriacki dramaturg gościł po raz drugi w Teatrze im. H. Modrzejewskiej. I ponownie realizację sceniczną jego utworu teatr powierza tej samej reżyserce.

Choć, tym razem, zadanie było trudniejsze, aniżeli w *Zadaniu* — czyli w poprzedniej prapremierze sztuki Krendlesbergera. Przynajmniej z dwóch powodów. Po pierwsze: właśnie z uwagi na prapremiery wprowadzenie *Wywiadu* na deskę sceniczną (po telewizyjnej jego wersji w NRF i Austrii), po drugie — wskutek trudniejszej od *Zadania* faktury dramatycznej ostatniego utworu Krendlesbergera. Tu nawet nagroda państwowa, przyznana autorowi przez jego kraj ojczysty, nie wyjaśnia do końca sprawy: rangi artystycznej i zawartości ideowej dzieła, które zdobyło sobie rozgłos w wydaniu telewizyjnym.

Zacznijmy tedy od rzeczy podstawowych. Jakże są plusy *Wywiadu*? — Rzadko i nas ostatnimi czasy spotykana uroda ról sceniczy. A więc teatralność wprowadzi zewnę-

trzej miary, za to w uprawianym najchętniej przez większość naszych inscenizatorów tzw. teatrze reżyserskim — prawie zapomniana. Chyba zapomniana niesłusznie. Jest to, powiem, zasadniczy walor scenariusza. Albowiem *Wywiad* nie tyle prezentuje gestosć materii dramatycznej, zarówno w sytuacjach, jak i w swej głębi filozoficznej — ile właśnie dość szcokowo określa pewien klimat psychologiczny, pozostawiając reżyserowi wolne pole do montażu ujęć, retrospekcji, gry wewnątrznej osób dramatu — środkami filmowo-telewizyjnymi.

Już sam tytuł *Wywiadu* sugeruje — dialog. Dialog pozorny, gdyż wiadomo, że osoba u dzieliająca wywiadu gra w nim główną, jeżeli nie wyłączną rolę. Stąd — popis aktorski. Zwalazca, że bohaterka sztuki jest aktorka. Aktorka u sychyłku kariery, ale wciąż czynna,

Jerzy Bober

WYWIAD ze... ŚMIERCIA

slawna, podziwiana na tyle, by nie dostrzeżać w jej życiu (może mniej już — artystycznym) starzenia się. Mimo tego, iż kanwą opowieści scenicznego staje się przeszłość, która wypiera z biografii artystki niemal doszczętnie dzień dzisiejszy. Wywiad urasta więc do miary uteatralizowanego pamiętnika. Nawet, do wymiarów swoście prowadzonego śledztwa. Czyli — następnym plusem *Wywiadu* staje się jego warstwa sensacyjna. I, aby nie mnożyć już dygresji, dodajmy kolejne walory: strawną melodramatyczną, ambicję wyjścia poza schemat hollywoodzkiego „kariery gwiazdorskiej” przez zarysowanie postaw odpowiedzialności, winy i kary w życiu człowieka, w tym życiu nieoficjalnym, pozbawionym lukru reklam.

A minusy? Największy — przy wszystkich pozorach teatralności, to rozrzedzona akcja, która — szczególnie w pierwszym akcie — wydaje się sztucznie rozdętą ekspozycją dramatyczną. Film potrafi tu stwarzać złudzenie „dziania się”, teatr niestety odczuwa wyraźny brak podparcia tekstem biegu wy-



Jalu Kurek należy do tych pisarzy, którzy konsekwentnie od dnia debiutu literackiego uprawiają z równą energią poezję, jak i prozę. Ale bo też i krakowski pisarz należy do niepoślednio wybitnych twórców. Prawie co roku wydaje albo tom poezji, albo tom prozy, czynny jest jako publicysta Polskiego Radia, jego niezawodna pamięć pozwala mu wdawać się nie tylko w polemiki, lecz również przostawać informacyjnie ścieżki młodych historyków literatury.

Nic dziwnego. Ten syn wóznego uniwersyteckiego i chłopki naprawiańskiej, wykształcony filolog polski i romański, dziennikarz, krytyk literacki i filmowy, współpracujący ściśle z Tadeuszem Pełperem, Julianem Przybyszem i Janem Brzokowskim w „Zwrotnicy” tzw. „pierwszej”, a potem w „Zwrotnicy” z lat 1926—1927, współtwórca polskiej awangardy debiutował w roku 1925 tomikiem poetyckim „Upał”. Nie one jednak są charakterystyczne dla tego okresu twórczości Kurka — lepiej, pełniej prezentuje się on w „Śpiewach o Rzeczypospolitej” z roku 1929 i w „II Śpiewach o Rzeczypospolitej”. Cokolwiek nie powiedzieliśmy o poezji Kurka tego okresu, jedno jest pewne: twórca praktycznie tutaj stosuje zasady poematu *rozkwitającego*, opiewa — z zachowaniem wszystkich proporcji osiągnięć i tragedii tamtego czasu — miasto, masę, maszynę. Powiedzielibyśmy bardziej wyraźnie — Kurek wzbogaca język poezji nie poprzez formalne ćwiczenia, on jak gdyby dociera do nowych słów przez poznanie nowej rzeczywistości. I taki już pozostanie do dzisiaj.

Jego poezje ostatnich lat dziesięciu („Eksplodują ogrody”, „Posągi w wiatru”, „Rzecz niepodległa”, „Ofelia”, „Wysoka Gierlachowska”, „Syn róz”) niego uatracyły ze świeżości języka. Przesunięcie akcentu na liryczne tak przecież różną w trzech od zawałta w „Pieśni oczątkujących poetów” („Nie umiemy mówić inaczej niż krzyżem. Nie umiemy plakać inaczej niż krwią”) — nie zmieniło pedu poety do skojarzeń bardzo odważnych, słów polysylabowych. Można powiedzieć bez przesady, że Jalu Kurek konsekwentnie realizuje program raz przyjęty przed półwieciem.

Ale jest jeszcze i inny Kurek — autor powieści pisanej technicznie prawie reportażową; „Grypa szaleje w Naprawie”, „Woda wyżej”, „Młodość, śpiewaj”. Te trzy książki wydane kolejno w latach 1934, 1935, 1939 dają obraz

Olgię Jędrzejczyk

SZEPT I KRZYK Jalu Kurka

SYLWETKI TWÓRCÓW

spętania ówczesnych możliwości narodu, sprzecznosci targających społeczeństwem klasowym. Z rozmów z ludźmi pamiętającymi dobrze lata — przedwojennych osiągnięć prozatorskich Kurka wynotowują olbrzymie zdziwienie, graniczące z podziwem wobec młodego człowieka, który z taką łatwością przestawił swój warsztat na „tory powieściowe”. Skąd się to wzięło?

Przypuszczam, mam po temu pewne podstawy, że dobrze wpłynęła na pisarza stała współpraca z dziennikami krakowskimi, że nie zapomniany on swego plebejskiego pochodzenia, że spłacał chyba po mistrzowsku dług wdzięczności wobec tych ludzi, którzy tchnęli w niego życie. Szarpanina ludzi wiejskich gnębionych kleskami, pozostawionych własnym siłom, brak perspektyw pracy i przynajmniej niegłodnego życia, co wszystko stało się tematem wymienionych powieści, pełnej chyba pod piórem Kurka została uzasadniona, niż nawet w „Słidach” Krukowskiego. Co więcej. Walor tre-

ścielowy owych utworów, prosta formuła opowieści niewymuszonej decydują o trwałości „Grypy”, „Wody” i „Młodości”. Specjalnie używając tych skrótów tytułowych, tak się o nich dzisiaj w bibliotekach i wypożyczalniach mówi. Właśnie ten skrót, to zadomowienie się twórcy Kurka wśród czytelników świadczą o jego znaczeniu w naszej literaturze współczesnej.

O kres powojenny rozpoczyna Kurek olbrzymią powieścią — rzeką „Janosik”. Potem wychodzi „Ocean Nie — Spokojny”, „Nad Czorsztynem się błyska”, „Węzeł Garmo”, „Dzień dobry Toporna”, „Księga Tatr”, „Belfagor, czyli jędzenie szfladdek”, „Gwiazda spada”, „Pope kanarek”, „Zabijcie Barabasza”, „Kantata profesora Wróbla”, „Mój Kraków”, „Uważaj, zmiaja!” (ostatnio wznowiona), „Pod przelęczą”, „Swinia skała”.

Spis niemały. Posadzenie jednak o niestanność tego autora wydaje mi się ze strony niektórych krytyków dużą przesadą. Z tego spisu duża część książek prezentuje wartość trwałą, bez których dzisiaj jest już właściwie obojętne. Na pierwszym miejscu stawiam „Księgę Tatr” i „Mój Kraków”. Są to rzeczy z pogranicza prozy oryginalnej, wspomnienia, eseju. Taty odkrył Kurek dawno, odarł je jednak z kamiennych legend w swej doskonałej książce, wyjaśnił istotę obrządku góralskiego, gawędy, stroju opierając się o rzetelne, historyczne przesłanki. Gród podważył w wspomnieniach Kurka nareszcie przestaje być Mekką kadzidlanych hołdów dla przeszłości, „Mój Kraków” mówi o przynym, artystycznym środowisku Krakowa, o jego znaczeniu społecznym i artystycznym w międzywojennym dwudziestolecu. „Swinia skała” jest bardzo ciekawą próbą budowy mitologii Tatr w oparciu o fantazję poetycką, której autorowi przecież nie brak.

Do znakomych osiągnięć Kurka należy bez wahania opowieść alpinistyczna „Węzeł Garmo”, gdzie technika reportażu sportowego została wprężona w opis walki wysokogórskiej z raziadachki wspinaczy. Sądzę także, iż „Uważaj, zmiaja!” sprawdziła się wśród czytelników. Tragedia rozstania, zdrady, miłości i niewierności wobec osadzona jest w realiach współczesnych.

Powieść „Dzień dobry Toporna” powstawała w trudnych latach pięćdziesiątych. Pamiętam, jak autor przyniósł ją do redakcji „Gazety Krakowskiej” i w dziale kulturalnym pytał, jaki tytuł lepiej wybrać z kilku przedstawionych. Głosowaliśmy za „Dzień dobry Toporna”. Wydaje mi się, że jest to książka ciągle niedoceniona. Mówi o sprawach góralskiej wsi tamtego okresu, o przydziałach, kumoterstwie, elektryfikacji, szkole. Co, znowu reportaż? Ależ tak. Kurek wówczas bardzo często jeździł w teren. Znał go. Dlatego też i dzisiaj jego felietony radiowe mają walor autentyczności.

żeń, choć powierzchowne — pozwalają autorowi oddać się do banalnego melodramatu najzwyczajniejszej twórczości komercyjnej. To także się liczy.

Jeździł przede wszystkim liczą się w *Wywiadzie* prawdziwie teatralne role. Największe pole do popisu miała tu *Zofia Niwińska*. Kabotyństwo i pretensjonalność jej Eleny Winters znalazły w ujęciu Niwińskiej tyleż ekspresji, co i umiaru. Była to kreacja wstrząsająca akcentami tragikomicznymi. Dojrzałość artystyczna dużego formatu. Rola jaskrawa, a przecież nie przerysowana w żadnym punkcie. Czystość środków wyrazu zdumiewająca przy tak ogromnej rozpiętości nastrojów, sytuacji — od kaprysów i „gry w grze” — aż po ataki hysterii.

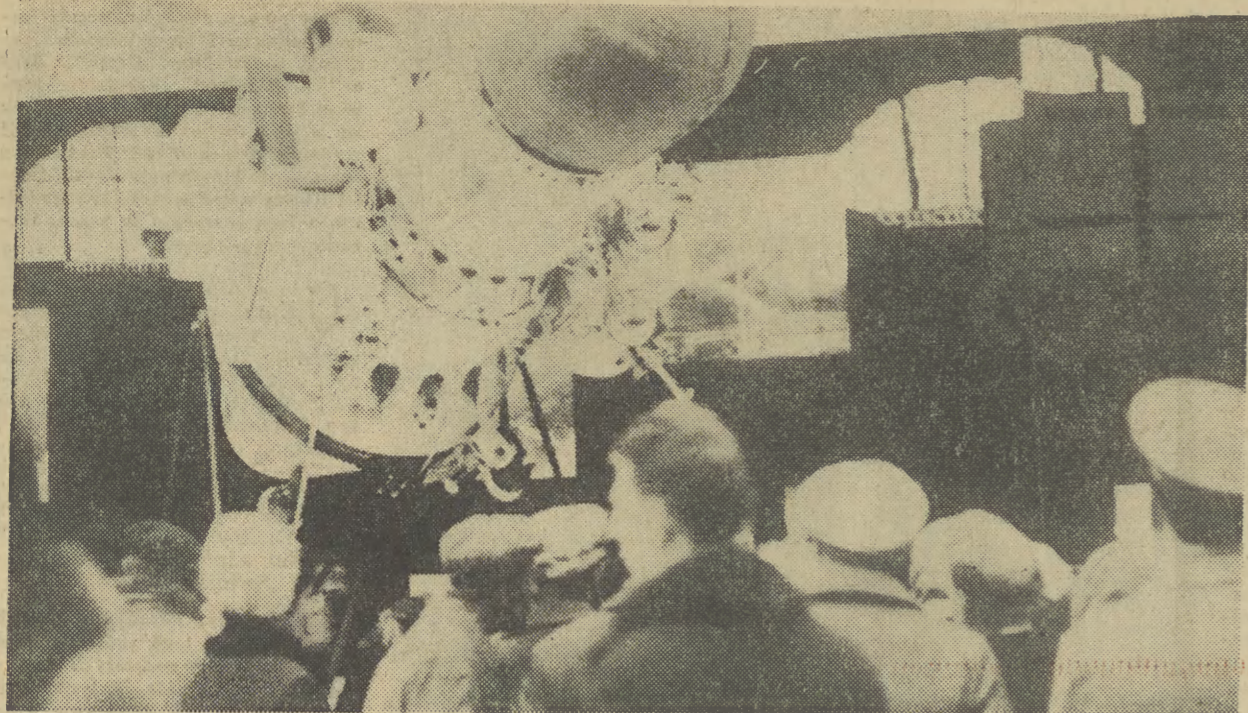
Świetnie sekundowała Niwińskiej, jako jej dość dwuznaczna i zarazem sterroryzowana przyjaciółka Doris — *Marta Stebnicka*. Ta dawno nie oglądana w większej roli artystyka zaprezentowała w kilku scenach *Wywiadu* mały majstersztyk aktorstwa charakterystycznego. Tragicznego błazna utajonego w kobiecie, która przegrała własne życie — osobiste i zawodowe — aby być wiecznym cieniem znieprawdzonej, sławnej konkurentki. Znieprawdzonej, a jednak, na swój sposób, podziwianej oraz darzonej „zią” przyjaźnią.

Wreszcie rola trzecia: reporterki, która jest sędzią (a może Losem?) Eleny, *Romana Próchnicka* potrafiła nadać tej postaci przekorony kształt psychologiczny. Wyznaczała swą oszczędną gra linię przewodnią spektaklu. Z nieprawdopodobnie demonizmu wydobyla wszystkie cechy prawdziwości ludzkiego działania.

Do tych trzech planów rozgrywki kobiecego dramatu dostosował się spokojnym stylem aktorstwa — *Janusz Szykutera*, dość dziwny Doktor na lewo, a może tylko nieszczerzyliwego i zagubionego świata kobiet. Co zreszcie i z dużą inwencją podkreślała scenografia Daniela Mroza. Z kapitalnym „bambowcem” płynącym w przestworzach aktu kobiecego, jak biała cma rozpostartego nad scenicznym salonem figur woskowych w domu Eleny.

I chociaż trudno to mówić o wielkiej literaturze dramatycznej, to przecież pomyslowa inscenizacja *Wywiadu*, dokonana przez Romane Próchnicką, pozwoliła przeżyć nam konkretny gry aktorskiej, przy zachowaniu złudzeń, że w tym teatrze chodzi o coś więcej, aniżeli tylko o schemat kariery niezbyt ciekawego człowieka teatru i filmu.

TEATR



Z 330-metrowej wysokości, z tarasu wieży telewizyjnej na Ostankino oglądany horyzont wypelniony jest po brzegi miastem. Sam projekt Lenina ma 17 km długości i mieszka przy tej ulicy 350 tys. moskwičan. Wysokie bryły hotelu „Ukraina” i Uniwersytetu im. Łomonosowa — to jedno z wydań moskiewskiej architektury. Monumentalny konstruktivism.

Henryk Cyganik

„POCIĄG PRZYJAŹNI”

IMPRESJE moskiewskie

KORESPONDENCJA WŁASNA Z ZSRR

Większość z 82 pawilonów Wszczężwiązkowej Wystawy Osiągnięć Gospodarczych reprezentuje romantyzm radziecki — swoistą architektoniczną kompozycję stylów od klasycznego przez barok po secesję. Wychowany na krakowskim gotyku i renesansie, największą sympatią darzę stara Moskwa. Kremel, cerkiew Wasyla Błażennego, Monaster Nowodewi-
czyj.

Kilka minut po północy wychodzą z placu Dzierżyńskiego przez opustoszałe ulice na plac Czerwony. Ciemna zielen kremleńskich świerków. Zadzieranie głowy ku rubinowym gwiazdom. Zmiana wart przed Mauzoleum. Bajeczne, wyeksponowane światłami reflektorów wieże cerkwi. Z uczuciem niespokojnego zachwytu zapamiętuję ten nocny obraz powagi, półgłosek, ogromu i symboli. Owa ekscytacja i nastrojność się ze świadomości oglądania tego miejsca, w którym przecież decydują się nierazko losy świata.

W dzień plac Czerwony jest bardziej „ludzki”. Wypelniony po brzegi ludźmi. W kolejkę do Mauzoleum stoimy prawie godzinę. Co kilka minut podjeżdżają samochody ozdobione lalkami lub misiami. Pary nowożeńców podchodzą pod Mauzoleum Składają kwiaty i głęboki ukłon. Te lalki, to znak, ile młoda para zamierza mieć córek, misie — ile synów.

Dzieci

Obywatele bajkowego świata i podmioty zdumiewającego szacunku dorosłych. W ogromnym domu towarowym „Dietskij mir” na ulicy przed Mauzoleum, w metrze, w pochodzie listopadowym — wszędzie odnósze wrażenie, iż są to najważniejsi mieszkańcy Moskwy. Pełen ciepła i troski stosunek do dzieci jest bowiem jedną z najpiękniejszych cech Rosjan. Dla maluchów są szamy pełne pięknych bajek, owych mechanicznych „igruszek”, futerka i przepaściste czapy, pierwsze miejsce w świecie dorosłych to Teatr Lalek im. Obrazowa, na froncie którego zegarowe kukły wspaniewują godzinę.

Spacerujące rodziny — to najbardziej normalny obrazek popołudniowej Moskwy. A w całym tym klimacie ciepła miłości wyczuwalna jest idea chyba najsłuszniejsza — poprzez szczęśliwe dzieciństwo dawać najmłodszym podstawy obywatelskiej edukacji. Uczyć

ich wszystkiego czym żyją dorośli — patriotyzmu i socjalizmu, pracy i usmiechu, umiowania wiedzy i potrzeby kultury, samodzielności i życia w grupie. Stąd zapewne owa wszechobecność dzieci. W Muzeum Lenina, gdy w pionierskich chustkach paradyją po sacach, na parkingu przed hotelem, gdzie przychodzą wymienić oznaki, w pochodzie, kiedy wszystkie samochody, ramiona ojców i trybuny „oblepiene” są dziećmi.

Ulica moskiewska

Późną jesienią jest w zasadzie szara. Ludzie ubierają się schludnie i może nie tak kolorowo jak u nas. Sprawiają wrażenie zajętych własnymi sprawami. Wobec cudzoziemców są niezwykle uprzejmi, ale bez cienia jakiegokolwiek kokieterii. Czytanie gazet i książek w trolejbusach, w tramwajach, w metrze — to zjawisko masowe. Kiedyś rozpoczynają rozmowę między sobą, postronemu obserwatorowi wydać się może, iż znają się wszyscy znakomicie, ba, stanowią jedną wielką grupę przyjaciół. Bezspośrednio jest chyba najpiękniejszą cechą moskwičan.

Na ulicę moskiewską i jej prze-

chodniów zwracałem szczególną uwagę nie potrafiłbym odróżnić na podstawie wyglądu szofera od cyrka-tora czy robotnika od lekarza. I dlatego najbardziej o sile Kraju Rad przekonał mnie — ludzie. Ich delikatna manifestacja jedności i równości.

Na placu Swierdłowa, gdzie mieszczą się aż trzy teatry (Teatr Opery i Baletu, Centralny Teatr Dziecka, Nowy Teatr Dziecka) wpadłem na pomysł, żeby spędzić wieczór w jednym z 26 przybytków Melpomeny. Na przykład w „Sowietnienniku”, gdzie akurat Andrzej Wajda wyreżyserował sztukę bodaj jednego z amerykańskich dramaturgów komunizujących. Zadzwoniłem do moskiewskiego oddziału PAP. Odpowiedź brzmiała: Niemożliwe, bo bilety do teatrów zamawia się na co najmniej miesiąc wcześniej. Do wszystkich. Nie chciałem wierzyć. Dopiero kilkusetmetrowe kolejki przed Muzeum Puszkina, gdzie aktualnie prezentowano wystawę światowego portretu (z krakowską „Dama z łasiczką” mistrza Leonarda), przed Galerią Treliakowską i Kremlem przekonał mnie o jeszcze jednej cesze Rosjan, której ogromnie życzylibym moim rodakom — o nawyku obcowania z kulturą i sztuką na co dzień.

Mieszkamy

w hotelu „Turist” — w blokach z czerwonej cegły, zbudowanych w 1957 r. z okazji Festiwalu Młodzieży. Pokoje 2, 3, 4-osobowe. Czyste, schludne, bez specjalnego tzw. polysku. Moskwa w ogóle ma kłopoty z bazą hotelową. Trudno ich nie mieć, gdy codziennie przebywa w tym mieście 1,5 mln turystów. Na konferencję prasową przychodził np. 3 tys. dziennikarzy. Dziennie oddaje się w stolicy ZSRR 300 mieszkań Moskwa, podobnie jak Kraków ma strukturę pierścieniową — cztery pierścienie: kremleński, bulwarowy, ogrodowy i betonowy. Linie szerokich na kilkadziesiąt metrów prospektów rozwijają problemy komunikacyjne. Ostan-
ni z pierścieni — betonowy, zbudowany w 1963 r. liczy 109 km długości.

Poruszamy się po ogromnych potłaczach miasta autokarami Młodzieżowego Biura Turystycznego „Sputnik”. Piloci znają po kilka obcych języków. Wołodia — polski, koreański i węgierski. Gala — polski, francuski, niemiecki, Oleg — polski, francuski, angielski. Wszystkich pytałem dlaczego wybrali akurat mój język. Gala, romanistka, po prostu jest w kraju na zachód od Bugu zakochana. Oleg pochodzi z Grodna i ogląda telewizję polską, zaś Wołodia pisat pracę dyplomową o poezji Różewicza. Ojciec Wołodii zginął podczas blokady Leningradu. Dziadek, który pamiętał czasy „Armii Konnej” J. Babi-
nia, nie pałał sympatią do Polski i namawiał zawsze wnuka do nauki języka. „Przeciwników Śmiejemy się, pi-
jemy „szampanskoje”. Są prawdy, które musimy sobie uświadomić, wyciągnąć z nich wnioski i nie budować naszej przyjaźni tylko na słowach i patosie. Nasza przyjaźń ma być ludzka. Cała trójka przyjedzie w przyszłym roku do Krakowa. Zapewnili.

Demitologizacja

wyobrażeń o Moskwie — to ważny efekt spotkania z tym miastem. Niczego się tu nie finguje, nie udaje, nie ukrywa. Ani sklepów z doskonałym sprzętem technicznym, ani sklepów odzieżowych z asortymentem tkankin i ubiorów o wiele skromniejszych niż w Polsce, ani sfatygowanego trolejbusa, ani pięknego metra. Na Dworcu Leningradzkim widziałem chłopów w kufajkach odjeżdżających do wojska i kilku długowłosych młodzieńców. Widziałem też ży w oczach mężczyzny oglądającego w Muzeum Lenina garnitur, który wódz rewolucji miał na sobie w chwili zamachu. Stałem w sklepowych kolejkach i w kolejkę przed Galerią Treliakowską. Polubiłem to miasto i tych ludzi. Za naturalność, serdeczność i wiarę w to, co robią, do czego dążą.

TRUDNO wybrać z czterech dni wypełnionych po brzegi wrażeniami i obserwacjami te najbardziej interesujące. Były przecież jessze zabytki, program turystyczny, wewnętrzne życie „Pociągu Przyjaźni”. Ale obszacie chodzilo mi, aby powiedziec o Moskwie kilka słów nie patetycznych i nie przewodnikowych. Odczułem jak już zaznaczyłem — ulica i jej przechođenje przekonał mnie o potędze, urodzie i prawości tego olbrzymiego kraju, który związany jest z nami przyjaźnią nierozdzielalną.



Tadeusz Stec

BULGARIA

w martwym sezonie

KORESPONDENCJA WŁASNA

GDY W GRUDNIOWY DZIEŃ LADOWAŁEM NA LOTNISKU W SOFII TERMOMETRY WSKAZYWAŁY TEMPERATURĘ ZALEDWIE O 2 LUB 3 STOPNIE WYŻSZĄ, NIŻ W WARSZAWIE. MIESZKANCY STOLICY BULGARII OCZEKIWAŁI NA SNIEG, BY MOGLI SKORZYSTAC Z UROKOW ZIMY W POBLISKICH GORACH WITOSZA. W CZASIE PODROŻY PO BULGARII W WIELU MIEJSCACH WIDZIAŁEM USTAWIONE PLOTY PRZECIWSNIEŻNE. ZIMA OWSZEM PRZYJEDŹDZA TU TROCHE TURYSTÓW ZAGRANICZNYCH, ALE ZDECYDOWANA WIĘKSZOŚĆ WYBIERA JEDNAK LETNIE SŁOŃCE. PUSTO WIĘC O TEJ PORZE W CZARNOMORSKICH HOTELOWACH SŁONECZNEGO BRZĘGU, ZŁOTYCH PIASKÓW, ALBENY, BALCZIKU.

Jaki był zatem ubiegłoroczny ście, zastłany jest w kadre przy-
sezony w bulgarskiej turystyce? gotowaną przez 13 szkół tury-
Pierwszych informacji na ten temat styczeń i jedną szkołę wyższą
temat zasięgam w Komitecie do
Spraw Turystyki w Sofii, w czasie
rozmowy z Nadią Strachimiro-
wą i Radosławem Radulowem.
W roku 1972 — słucham
wyjaśnić — nasz kraj odwiedzi-
ły 3 miliony turystów zagra-
nicznych, zaś w 1971 roku —
około 2,8 miliona osób. Najwięcej
spśród krajów kapitalistycznych
przyjeżdżalo ich z NRD,
Anglii, Austrii, Francji, ze Skan-
dynawii, zaś z socjalistycznych —
ze Związku Radzieckiego, Cze-
chosłowacji, NRD, Polski. Liczba
naszych rodaków wyniosła do-
kładnie 140 tys. osób.

MOI ROZMÓWCY z Komite-
tetu do Spraw Turystyki
zaprzeczają, gdy pytam ich,
czy trzy budowie kompleksów
turystycznych nad Morzem Czarnym
uczestniczyły firmy zagra-
niczne. Projekty hoteli i obiektów
towarzystwujących, a także ich
wykonawstwo — wszystko to jest
działem bulgarskich architektów
i przedsiębiorstw budowlanych.
Znane są nazwiska architektów
Gergija Ganeewa, czy Mikołaja
Nienowa, którzy polozylży wielkie
zasługi w projektowaniu kom-
pleksów turystycznych w Złotych
Piaskach i Albanii. Zastąpił te
uhonorowane zostały przez par-
tję i rząd, najwybitniejsi twórcy
osrodków turystycznych otrzy-
mali nagrody państwowe im.
Georgija Dymitrowa.

Trasa dalszej podróży po Bul-
garii prowadzi przez Płowdiw —
miasto znane z odbywających się
czasie przyjazd 11 milionów tu-
rystów zagranicznych. W pięcio-
letniu 1971—75 — dalsze 200 mi-
lionów lewów na inwestycje. —
Bulgaria na światowym rynku
turystycznym ma już dziś moc-
ną pozycję. Do końca bieżącego
pięcioletcia wpłynęły z turystyki
powinny zrównać się z dochoda-
mi przemysłu chemicznego, który
w Bulgarii należy do najsił-
niej rozwiniętych gałęzi gospo-
darki. Personel obsługujący go-

Z Płowdiw kieruję się w stronę
morza — do portowego miasta
Burgas. Winnice. Widziałem
duże ich pola już poprzednio,
ale w rejonie Burgas są to
wprost bezkresne plantacje. Ich
bezmiar widzę bardziej przejrzy-
ście właśnie chyba o tej porze,
kiedy krzewy pozbawione są li-
ści i odstawiają nie kończące się
łaś betonowych palików. Bo też
Burgas jest największym w Bul-
garii producentem wina. Tylko
jedna wytwórnia w mieście Po-
morie dostarcza rocznie 25 milio-
nów litrów wina. Z Burgas po-
chodzi także najlepsze w całym
kraju wino białe „singularskie”,
nazywane winem królów. Okręg
ten liczy się również w turystyce.
W domach uczących, w hotelach
nadmorskich mieści się blisko
30 tysięcy łóżek. Nie koniec
na tym. W rejonie Primorsko,
na południe od Burgas, pow-
stanie nowy kompleks turysty-
czny, który będzie liczył 50 tys.
łóżek. Nie sprzyja natomiast roz-
wojowi turystyki w tym rejonie
brak wody pitnej. Dlatego w re-
jonie Burgas przystępuje się do
budowy zbiorników wodnych.

DALEJ — aż do Warny —
jedziemy wzdłuż Morza
Czarnego z krótkimi posto-
jami w Słonecznym Brzegu i
oczywiście w zabytkowym Ne-
seberze. Do celu docieramy póź-
nym wieczorem i nocujemy w
hotelu „Warna”, z widokiem na

biekty turystyczne zwracają
się w okresie od trzech do
sześciu lat. Trudno więc zgo-
dzić się z pokutującym w Pol-
sce poglądem, o nieopłacalności
i niecelowości budowy nad na-
szym Bałtykiem obiektów wy-
poczynkowo-turystycznych, jeśli
przyjmemy nawet, że ponoda u
nas latem jest bardziej kapry-
śna, niż nad Morzem Czarnym.
I jessze jedno. W Bulgarii, rza-
dziec niż w Polsce spotykają się
domki campingowe. Tymczasem
u nas jessze dziś niektórzy ta-
kimi właśnie domkami chcą zba-
wiać budownictwo turystyczne.
Ale wciąż trudno tu mówić o
tzw. przemysle turystycznym.
Czas bowiem, aby przemysł ta-
ki zaczął rozwijać się również
w Polsce.

NA KONIEC został naj-
dłuższy odcinek drogi
Warna — Sofia, który
mieliśmy pokonać w ciągu je-
dnego dnia. Nie było to zadanie
łatwe, gdyż podróż — zwłaszcza
na górskich odcinkach — utru-
dniała śliska nawierzchnia wy-
wołana mżawką. Zanim więc
dopieklimy się do Wielkiego
Tyrnowa była już pora obiada-
wa. Przed nami nadal zostawała
jessze większa część drogi.
Nie starczyło niestety czasu na
dłuższy postój w wroczym Tyr-
nowie, z którym miasto Kraków
zamortyzowało się już w calos-
ną współpracę.

Tu, na rozległej równinie Bekaa
próbowano umiejscowić biblijny
Raj. Oglądana w październiku
nie odznaczała się jakimś szcze-
gólnym urokiem, podczas gdy w
innych porach roku prezentuje się jako
jeden, pyszny, nie kończący się ogród.

Ziemia tu ponoć najżyźniejsza z żywnych.
Być może więc obfitość jej plodów predesty-
nowała ją do miana owego legendarnego
Raju. W każdym bądź razie niższa ta stano-
wiła przesuszony spichlerz starożytnego
Rzymu.

Jednak nie ciekawość poznania rzekomej
ojczyzny pierwszych ludzi ścigała w te oko-
lice przybyszów z różnych krajów. Spieszą do
miejsca, w którym piętrzą się potężne szczyt-
ki świątyni Baalbecku, o których pewien pi-
sarz francuski (który?), miał się wyrazić, jak
przeczytałem w jednym z infomatorów: „Gdy-
by nie kolumny Baalbeck, byłoby mniej piek-
na na świecie i mniej poezji w niebie Liba-
nu”. Uzasadnione to zachwytu...

Libańczycy, z właściwą sobie chełpliwością,
mienia Baalbeck jednym z najstarszych
miast świata, chociaż jego początki giną
w mrokach niewiedzy. Nazwę wzięło od semi-
ckiego boga Baal el Biga (Pan Równości). Było
w swych dziejach miejscem kultu Persów. Da-
rzył je sympatią Aleksander Wielki, który tu-
taj jakoby pojął dwie żony, wzywając do naśla-
downictwa swych oficerów i żołnierzy, na do-
wód dobrych intencji względem tego kraju. Za
czasów gdy miastem władali Seleucydzi zostało
„ochrzczone” Miastem Słońca (po grecku Heli-
polis), którą to nazwę zachowali kolejni zdo-
bywcy — Rzymianie. Cezar August dał początek
budowlom, których resztki przetrwały do na-
szych czasów, a świątynia Jupitera uchodząca
oniż za jeden z cudów świata. Do rozbudowy
i uświetnienia miasta przystąpili się także inni
rzymscy imperatorzy. A ponieważ Rzymianie sz-
nowali i uznawali świętości podbitych krajów,
przeło nie tylko korzystali z wyroczni sryjskiego
boga wojny i burzy Hadada, który zajął miej-
sce Baala. Hadad zidentyfikował się z bogiem
słońca i w czasach rzymskich pełny tytuł heli-
opolitańskiego bóstwa brzmiał: Iuppiter Optimus
Maximus Heliopolitanus. Miasto pozostało naj-
dłuższe osiedlenie kultu Jupitera na terenie Sy-
rii, bo aż do 580 roku. Wraz z jego zniknięciem
w zapomnienie poszła nazwa grecka, którą za-
stąpiła dawniejsza semicka. We wrześniu, w 554
roku pożar spustoszył słynną świątynię. W 635
nowi władcy miasta — Arabowie, zamienili
wzgórze ze świątyniami w warowną fortecę...

Słynęło nie tylko swoimi świątyniami, lecz
także znakomitymi flecistami, urodą niewiast
i udołnieniem mężczyzn do sztuk pięknych.
Twierdzone też, że tutajsi wieszczowie nie us-
tępiali dalekowzroczności i... dowcipem, wró-
bitom deflektem.

Pierwsze wzmianczenie z Baalbecku, to ogrom
i gigantyczne proporcje tych antycznych
budowli. Nie dziw, że fantazja i legen-
dy ludu przypisywały ich stworzenie olbrzy-
mom i mocarzom.

Rozległe kamienne schody. U ich szczytu
kolumnowy portyk propylejowy. Pod nim
wkracza się na sześcioboczny dziedzińiec. Dla
siwołosego przewodnika, który — jak przy-
znał — smat życia strawił na archeologii,
a rozkochał się właśnie w Baalbecku, nie ma
tutaj tajemnic. Potrafi rozprawić o każdym
detalu, niemal o każdym kamieniu. On wie,
albo przynajmniej udaje, komu służyło które
przeście, ba, opowiada tak, jakby co najmniej
był uczestnikiem obrządków na cześć heli-
opolitańskich bóstw. Nie godzi się z przyję-
tym poglądem o istnieniu jednej świątyni. Dla
niego wielki czworoboczny dziedzińiec, od-
dzielony od sześciobocznego potrójnym portalem,
to miejsce kultu boga wojny, przerna-
czone dla arystokracji wojskowej. Ale nie
mam wyrokować, kto ma rację — on, czy
autorzy folderów i infomatorów przeczaco-
nych dla turystów.

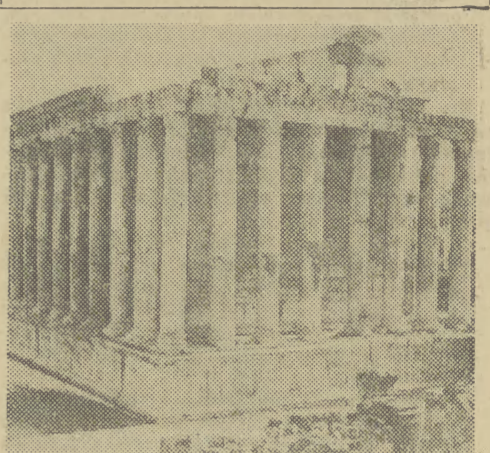
Na środku czworobocznego dziedzińca ma-
sowny ołtarz, po obu stronach rozległe base-
ny, na obrzeżach których zachowały się reszki
plaskorzeźb. Nad świętą wodą służącą do
ablucji czuwała — Nimfa. Ale to co najwspani-
alsze dopiero przed nami.

Trzy zespoły gigantycznych schodów, „niepo-
prawianych” ani nie rekonstruowanych, bo nie
było takiej potrzeby, wiodą w górę do wielkiej
świątyni — usytuowanej najwyżej — na szczy-
cie wzgórza — do świątyni Jupitera. Z 56 oka-
lających ją kolumn stoi tylko 6, ale na ich pod-
stawie można sobie wyobrazić, co to był za ko-
los, jakie to było piękne. Wysokość kolumn
z podstawą i zwieńczeniem 30 m!

Tarasy usytuowane na różnych poziomach,
usłki między nimi wypełnione przemysłnymi
kompozycjami schodów, rozmiary i proporcje
budowli — godzi się to raz jessze podkreślić —
budzą podziw dla bezimiennych budowniczych

Zbigniew Guzewski
**„BYŁOBY
mniej
PIĘKNA...”**

(KORESPONDENCJA WŁASNA)



tych wspaniałości sprzed wieków. Przywodzą
pytania: jaką techniką, jakimi umiejętnościami
dysponowali, że stać ich było na tworzenie ta-
kich architektonicznych arcydzieł. Albo czy nie
mogą dostownie opisać, widząc poniżej tarasu
świątyni Jupitera, wspierające go bloki kamie-
ne o długości — bagatelą! — 20 m, wysokości
4,5, szerokości 3,6 m, o wadze sięgającej jakoby
2 tys. ton? Budulec pochodził z 3 usytuowanych
w okolicy kamieniołomów — chociaż różowy
granit na kolumny sprowadzono nawet z Egip-
tu — ale jak transportowano takie „kaski”? —
Przelatując na rolkach i wykorzystując równie
pochyłą — odpowiada wszystkim, albo
udający takowego, przewodnik.

Te różnopoziomowe tarasy, długie na dziesiąt-
ki metrów wszędy i pnaące się w górę schody,
te „skłujące niebo” kolumny coż to musi być
za wspaniała sceneria dla słynnych już, orga-
nizowanych tutaj w Baalbecku, festiwali muzy-
cznych i teatralnych.

Nieprzypadkowo ktoś nazwał to miejsce
Akrropolem. Skorożarzenia takie z pewno-
ścią musi wywołać choćby świątynia
Bachusa, która znakomicie prezentuje się
spod stóp Jupiterowych kolumn, a stoi zna-
cznie niżej. Kiedy człowiek znajduje się w jej
wnętrzu, kiedy musi zadzierać głowę, by się-
gnąć okiem do zdobiących jej szczyt orna-
mentów, by dojrzeć kaptiele okalających ją
kolumn, ba, gdy daleko mu i wysoko choćby
do poziomu tarasu, na którym ją usytuowa-
no — czuje się jakiś pomniejszony, przyt-
oczony rozmiarami i ciężarem tego kamie-
nego kolosa. A przewodnik znów chciałby
ukazać każdy ciekawszą szczyt ornametu,
zarazić swoją wyobraźnią, ożywić niejako te
mury...

Niestety, nie dokończył swej opowieści. Nie
pokazał wszystkiego. Raptownie, przykrym
zakłóceniu mu tok narracji!

— Czyście poszaleli? Inni na was czekają,
a wy sobie tutaj oglądacie i wcale wam się
nie spieszy!

Urok obcowania z wiekową przeszłością,
zamkniętą w kamiennych kształtach przysnął
bezpownotnie. Wkrótce zniknęły w oddali
świątynie Baalbecku. Pozostał niedosyt i żal,
że nie można się było nacieszyć ich rękmem
do woli.

„PODCZAS II wojny światowej
Amerykanie zrzućili ok. 2 mln ton
bomb nad Europą, Afryką i rejonem
Pacyfiku (...) Nad Indochina-
mi tylko od roku 1965 do września
1972 zrzucono ok. 7 milionów ton
bomb, z czego więcej niż połowa
przypada na okres prezydentury
Nixona. W rezultacie nalotów na
Wietnam powstało tam — tylko w
latach 1965—1971 — około 26 mln
kraterów od wybuchów bomb (...)
W latach 1961—1971 na wojnę w
Wietnamie wydano 126 miliardów
dolarów”.

(„DIE ZEIT”)
„800 MILIONÓW Chińczyków do-
wiaduje się o zwrocie w pekińskiej
polityce zagranicznej tylko ze ści-
śle dozowanych informacji. Prasa
i radio sugerują im przy tym, że
to cudzoziemcy zabiegają o przy-
jaźń ChRL”.

(SONNTAGSBLATT)
„WSRÓD młodzieży zachodnioeu-
ropejskiej niechęć do USA wpływa
z krytycznego nastawienia wobec
amerykańskiego materializmu, wojny
w Wietnamie i systemu ekono-
micznego, ocenianego tu jako dra-
żniący kapitalizm”.

(FORTUNE)
„HISZPANIA to kraj oficjalnie
najbardziej katolicki, ale równo-
cześnie jeden z tych, którego sto-
sunki dyplomatyczne z Watykanem
są najbardziej napięte (...) Kle-
rowi hiszpańskiemu przysługuje
immunitet, ale wielu księży osad-
żano w więzieniu, gdzie panuje
surozowy reżim, niż w zakładach
dla pospolitych przestępców (...) Ko-
ściół, finansowany przez rząd, stał
się — obok robotników i studentów
— jedną z trzech sił kontestacyj-
nych, kwestionujących hiszpańską
rzeczywistość polityczną”.

(LE FIGARO)
„ZARÓWNO rodzice, jak i pań-
stwo mogą stać się schizofrenicznie
nieomal wykoślawionymi pojęcia-
mi, budzącymi lęk. Nienawidzimy
bowiem tych, od których jesteśmy
w swej bezkrytyczności uzależnieni, a
zarazem skradnie obawiamy się ich
utrącić”.

(NEUE ZÜRCHER ZEITUNG)
„WYGLĄDA NA TO, że ideałem
nie jest teraz zrównanie płci, lecz
jakieś ich ujednolicenie. Młodzi u-
siłują przynajmniej zachowywać
się i ubierać tak, aby nie różnić
się za bardzo od siebie, rezygnując
ze specyficznych wymagań i wła-
ściwości”.

(ESPRIT)

PROBLEMY
PROBLEMI
PROBLEMI

CO GDZIE KIEDY?

SOBOTA NIEDZIELA 20 i 21 STYCZNIA

Fabiana Agnieszki

TEATR

SOBOTA

SŁOWACKIEGO (pl. Duchy 1): Gogol: Rewizor — 19.15. STARY (Jagiellońska 1): Abramow: Kłik-Kłak — 19.15. KAMERALNY (Boh. Stalingradu 2): Przybyszewski: Cudy życia — 19.15. LUDOWY (Os. Teatralne 34): Oby nam się! — 19.15. OPERETKA (Lubecz 49): Najlepiejsza — 19.15. GROTESKA (Skarbowska 2): Lesniński: Mikolaj u Bolka i Lolka — 19.30. Bursz: Hazard, Zwierzeta hrabiego Cagliostro — 20. KOLEJARZA (Bochenska 5): KOLEJARZA (Bochenska 5): KOLEJARZA W WARSZAWIE — 19. NIEDZIELA

SŁOWACKIEGO: Bryll: Co sie komu śni — 19.15. STARY: Krendlesberger: Wywiad — 19.15. LUDOWY: Dzieci pana majstra — 19.15. O PERA (pl. Duchy 1): Maria — 14. GROTESKA: Mikolaj u Bolka i Lolka — 19.14. KOLEJARZA: Karnawal w Warszawie — 15 i 19. ETAM 2 (Westerplatte 20): Karpowicz: Przerwa w podróży — 20.

KINA

SOBOTA

APOLLO: Był sobie łajdak (USA, 16 lat) — 10, 12.30, 15.30, 18, 20.30. CHEMIK: Dzielwiczyna z pistoletem (wł. 16 lat) — 11.30, 14.30, 17.30, 20.30. DOM ZOLNIERZA: Zwiariowany weekend (fr. 11 lat) — 15.45, 19.30, 21.30. KŁÓW: Wielka wiozeczka (fr. 11 lat) — 16.30, 19.30, 21.30. Kłan Sycylijskich (fr.) — 22.15. KULTURA: Przysłań (pol. 14 lat) — 18, 20.15, 22.00. MAS-KOTKA: Pierre i Paul czyli życie na raty (fr. 16 lat) — 11, 13.30, 16.30, 19.30, 22.00. MŁ. GWARDIA: Album polski (pol. 14 lat) — 14.30, 17, 19.30. SZUKA: Strategia pajaka (wł. 16 lat) — 10.15, 12.30. Trzeba zabić tę miłość (pol. 16 lat) — 15.45, 18, 20.30. UGOREK: Zwiariowany weekend (fr. 11 lat) — 17, 19. TRZCA: Krzyżacy (pol. 14 lat) — 16.30. Nie o niej nie wiedz (wł. 16 lat) — 17.30, 20.30. Mł. Gwardia: Malżonkowie roku II (rum. 14 lat) — 10, 12.15, Wesele (pol. 14 lat) — 15.45, 18, 20.15, John i Mary (USA) — 22.15. WANDA: Tylko dla orłów (ang. 14 lat) — 10, 13, Ziemia faraonów (USA, 14 lat) — 15.45, 18, 20.15. WIEDZA: O widziale ludu cz. III. Spotkanie z Teo-filmem Oelekpa. Podróż w góry Herzu — 19. WISLA: Poskrzoniomienie złośnicy (USA, 14 lat) — 11, 18, 20.15, Szalako (ang. 14 lat) — 13.15, 15.45, WOLNOSC: Anatomia miłości (pol. 16 lat) — 15.45, 18, 20.15. WRZOS: Nie można żyć we troje (ang. 14 lat) — 15.45, 18, 20. ZUCH: Człowiek z Hongkongu (fr. 14 lat) — 15, 17. KDF ZWIĄZKOWIEC: Sprawa honorowa (wł. 16 lat) — 15.45, 18, 20.15.

DYZURY

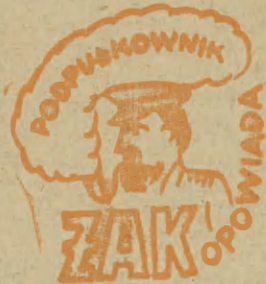
SOBOTA

CHIRURGIA: Pradnicka 35, LARYNGOLOGICZNY: Koperska 23, NEUROLOGICZNY: Pradnicka 35, UROLOGICZNY: Koperska 18, OKULISTYCZNY: Koperska 38, CHIRURGIA DZIECI: Pradnicka 35.

TELEWIZJA

SOBOTA PROGRAM I

8.05 Święta grzesznica — film węg. 9.55 Dla szkół: zoologia dla klas VII — Świat ołwów. 10.25—10.55 Przerwa. 10.55 Dla szkół: Nauka o cielewisku dla klas VIII. Układ krwionośny. 11.25—11.55 Przerwa. 11.55 Dla szkół: Geografia dla szkół VII — Chłostki. 12.25—12.55 Przerwa. 15.25 Program dnia. 15.30 Program I proponuje. 15.50 Redakcja szkolna zapowiada. 16.05 Teleklamka. 16.30 Dziennik. 16.40 Dla młodych widzów. 16.45 Kronika (Kr.). 16.50 Kronika (Kr.). 17.00 Kronika (Kr.). 17.10 Kronika (Kr.). 17.20 Kronika (Kr.). 17.30 Kronika (Kr.). 17.40 Kronika (Kr.). 17.50 Kronika (Kr.). 18.00 Kronika (Kr.). 18.10 Kronika (Kr.). 18.20 Kronika (Kr.). 18.30 Kronika (Kr.). 18.40 Kronika (Kr.). 18.50 Kronika (Kr.). 19.00 Kronika (Kr.). 19.10 Kronika (Kr.). 19.20 Kronika (Kr.). 19.30 Kronika (Kr.). 19.40 Kronika (Kr.). 19.50 Kronika (Kr.). 20.00 Kronika (Kr.). 20.10 Kronika (Kr.). 20.20 Kronika (Kr.). 20.30 Kronika (Kr.). 20.40 Kronika (Kr.). 20.50 Kronika (Kr.). 21.00 Kronika (Kr.). 21.10 Kronika (Kr.). 21.20 Kronika (Kr.). 21.30 Kronika (Kr.). 21.40 Kronika (Kr.). 21.50 Kronika (Kr.). 22.00 Kronika (Kr.). 22.10 Kronika (Kr.). 22.20 Kronika (Kr.). 22.30 Kronika (Kr.). 22.40 Kronika (Kr.). 22.50 Kronika (Kr.). 23.00 Kronika (Kr.). 23.10 Kronika (Kr.). 23.20 Kronika (Kr.). 23.30 Kronika (Kr.). 23.40 Kronika (Kr.). 23.50 Kronika (Kr.). 24.00 Kronika (Kr.). 24.10 Kronika (Kr.). 24.20 Kronika (Kr.). 24.30 Kronika (Kr.). 24.40 Kronika (Kr.). 24.50 Kronika (Kr.). 25.00 Kronika (Kr.). 25.10 Kronika (Kr.). 25.20 Kronika (Kr.). 25.30 Kronika (Kr.). 25.40 Kronika (Kr.). 25.50 Kronika (Kr.). 26.00 Kronika (Kr.). 26.10 Kronika (Kr.). 26.20 Kronika (Kr.). 26.30 Kronika (Kr.). 26.40 Kronika (Kr.). 26.50 Kronika (Kr.). 27.00 Kronika (Kr.). 27.10 Kronika (Kr.). 27.20 Kronika (Kr.). 27.30 Kronika (Kr.). 27.40 Kronika (Kr.). 27.50 Kronika (Kr.). 28.00 Kronika (Kr.). 28.10 Kronika (Kr.). 28.20 Kronika (Kr.). 28.30 Kronika (Kr.). 28.40 Kronika (Kr.). 28.50 Kronika (Kr.). 29.00 Kronika (Kr.). 29.10 Kronika (Kr.). 29.20 Kronika (Kr.). 29.30 Kronika (Kr.). 29.40 Kronika (Kr.). 29.50 Kronika (Kr.). 30.00 Kronika (Kr.). 30.10 Kronika (Kr.). 30.20 Kronika (Kr.). 30.30 Kronika (Kr.). 30.40 Kronika (Kr.). 30.50 Kronika (Kr.). 31.00 Kronika (Kr.). 31.10 Kronika (Kr.). 31.20 Kronika (Kr.). 31.30 Kronika (Kr.). 31.40 Kronika (Kr.). 31.50 Kronika (Kr.). 32.00 Kronika (Kr.). 32.10 Kronika (Kr.). 32.20 Kronika (Kr.). 32.30 Kronika (Kr.). 32.40 Kronika (Kr.). 32.50 Kronika (Kr.). 33.00 Kronika (Kr.). 33.10 Kronika (Kr.). 33.20 Kronika (Kr.). 33.30 Kronika (Kr.). 33.40 Kronika (Kr.). 33.50 Kronika (Kr.). 34.00 Kronika (Kr.). 34.10 Kronika (Kr.). 34.20 Kronika (Kr.). 34.30 Kronika (Kr.). 34.40 Kronika (Kr.). 34.50 Kronika (Kr.). 35.00 Kronika (Kr.). 35.10 Kronika (Kr.). 35.20 Kronika (Kr.). 35.30 Kronika (Kr.). 35.40 Kronika (Kr.). 35.50 Kronika (Kr.). 36.00 Kronika (Kr.). 36.10 Kronika (Kr.). 36.20 Kronika (Kr.). 36.30 Kronika (Kr.). 36.40 Kronika (Kr.). 36.50 Kronika (Kr.). 37.00 Kronika (Kr.). 37.10 Kronika (Kr.). 37.20 Kronika (Kr.). 37.30 Kronika (Kr.). 37.40 Kronika (Kr.). 37.50 Kronika (Kr.). 38.00 Kronika (Kr.). 38.10 Kronika (Kr.). 38.20 Kronika (Kr.). 38.30 Kronika (Kr.). 38.40 Kronika (Kr.). 38.50 Kronika (Kr.). 39.00 Kronika (Kr.). 39.10 Kronika (Kr.). 39.20 Kronika (Kr.). 39.30 Kronika (Kr.). 39.40 Kronika (Kr.). 39.50 Kronika (Kr.). 40.00 Kronika (Kr.). 40.10 Kronika (Kr.). 40.20 Kronika (Kr.). 40.30 Kronika (Kr.). 40.40 Kronika (Kr.). 40.50 Kronika (Kr.). 41.00 Kronika (Kr.). 41.10 Kronika (Kr.). 41.20 Kronika (Kr.). 41.30 Kronika (Kr.). 41.40 Kronika (Kr.). 41.50 Kronika (Kr.). 42.00 Kronika (Kr.). 42.10 Kronika (Kr.). 42.20 Kronika (Kr.). 42.30 Kronika (Kr.). 42.40 Kronika (Kr.). 42.50 Kronika (Kr.). 43.00 Kronika (Kr.). 43.10 Kronika (Kr.). 43.20 Kronika (Kr.). 43.30 Kronika (Kr.). 43.40 Kronika (Kr.). 43.50 Kronika (Kr.). 44.00 Kronika (Kr.). 44.10 Kronika (Kr.). 44.20 Kronika (Kr.). 44.30 Kronika (Kr.). 44.40 Kronika (Kr.). 44.50 Kronika (Kr.). 45.00 Kronika (Kr.). 45.10 Kronika (Kr.). 45.20 Kronika (Kr.). 45.30 Kronika (Kr.). 45.40 Kronika (Kr.). 45.50 Kronika (Kr.). 46.00 Kronika (Kr.). 46.10 Kronika (Kr.). 46.20 Kronika (Kr.). 46.30 Kronika (Kr.). 46.40 Kronika (Kr.). 46.50 Kronika (Kr.). 47.00 Kronika (Kr.). 47.10 Kronika (Kr.). 47.20 Kronika (Kr.). 47.30 Kronika (Kr.). 47.40 Kronika (Kr.). 47.50 Kronika (Kr.). 48.00 Kronika (Kr.). 48.10 Kronika (Kr.). 48.20 Kronika (Kr.). 48.30 Kronika (Kr.). 48.40 Kronika (Kr.). 48.50 Kronika (Kr.). 49.00 Kronika (Kr.). 49.10 Kronika (Kr.). 49.20 Kronika (Kr.). 49.30 Kronika (Kr.). 49.40 Kronika (Kr.). 49.50 Kronika (Kr.). 50.00 Kronika (Kr.). 50.10 Kronika (Kr.). 50.20 Kronika (Kr.). 50.30 Kronika (Kr.). 50.40 Kronika (Kr.). 50.50 Kronika (Kr.). 51.00 Kronika (Kr.). 51.10 Kronika (Kr.). 51.20 Kronika (Kr.). 51.30 Kronika (Kr.). 51.40 Kronika (Kr.). 51.50 Kronika (Kr.). 52.00 Kronika (Kr.). 52.10 Kronika (Kr.). 52.20 Kronika (Kr.). 52.30 Kronika (Kr.). 52.40 Kronika (Kr.). 52.50 Kronika (Kr.). 53.00 Kronika (Kr.). 53.10 Kronika (Kr.). 53.20 Kronika (Kr.). 53.30 Kronika (Kr.). 53.40 Kronika (Kr.). 53.50 Kronika (Kr.). 54.00 Kronika (Kr.). 54.10 Kronika (Kr.). 54.20 Kronika (Kr.). 54.30 Kronika (Kr.). 54.40 Kronika (Kr.). 54.50 Kronika (Kr.). 55.00 Kronika (Kr.). 55.10 Kronika (Kr.). 55.20 Kronika (Kr.). 55.30 Kronika (Kr.). 55.40 Kronika (Kr.). 55.50 Kronika (Kr.). 56.00 Kronika (Kr.). 56.10 Kronika (Kr.). 56.20 Kronika (Kr.). 56.30 Kronika (Kr.). 56.40 Kronika (Kr.). 56.50 Kronika (Kr.). 57.00 Kronika (Kr.). 57.10 Kronika (Kr.). 57.20 Kronika (Kr.). 57.30 Kronika (Kr.). 57.40 Kronika (Kr.). 57.50 Kronika (Kr.). 58.00 Kronika (Kr.). 58.10 Kronika (Kr.). 58.20 Kronika (Kr.). 58.30 Kronika (Kr.). 58.40 Kronika (Kr.). 58.50 Kronika (Kr.). 59.00 Kronika (Kr.). 59.10 Kronika (Kr.). 59.20 Kronika (Kr.). 59.30 Kronika (Kr.). 59.40 Kronika (Kr.). 59.50 Kronika (Kr.). 60.00 Kronika (Kr.). 60.10 Kronika (Kr.). 60.20 Kronika (Kr.). 60.30 Kronika (Kr.). 60.40 Kronika (Kr.). 60.50 Kronika (Kr.). 61.00 Kronika (Kr.). 61.10 Kronika (Kr.). 61.20 Kronika (Kr.). 61.30 Kronika (Kr.). 61.40 Kronika (Kr.). 61.50 Kronika (Kr.). 62.00 Kronika (Kr.). 62.10 Kronika (Kr.). 62.20 Kronika (Kr.). 62.30 Kronika (Kr.). 62.40 Kronika (Kr.). 62.50 Kronika (Kr.). 63.00 Kronika (Kr.). 63.10 Kronika (Kr.). 63.20 Kronika (Kr.). 63.30 Kronika (Kr.). 63.40 Kronika (Kr.). 63.50 Kronika (Kr.). 64.00 Kronika (Kr.). 64.10 Kronika (Kr.). 64.20 Kronika (Kr.). 64.30 Kronika (Kr.). 64.40 Kronika (Kr.). 64.50 Kronika (Kr.). 65.00 Kronika (Kr.). 65.10 Kronika (Kr.). 65.20 Kronika (Kr.). 65.30 Kronika (Kr.). 65.40 Kronika (Kr.). 65.50 Kronika (Kr.). 66.00 Kronika (Kr.). 66.10 Kronika (Kr.). 66.20 Kronika (Kr.). 66.30 Kronika (Kr.). 66.40 Kronika (Kr.). 66.50 Kronika (Kr.). 67.00 Kronika (Kr.). 67.10 Kronika (Kr.). 67.20 Kronika (Kr.). 67.30 Kronika (Kr.). 67.40 Kronika (Kr.). 67.50 Kronika (Kr.). 68.00 Kronika (Kr.). 68.10 Kronika (Kr.). 68.20 Kronika (Kr.). 68.30 Kronika (Kr.). 68.40 Kronika (Kr.). 68.50 Kronika (Kr.). 69.00 Kronika (Kr.). 69.10 Kronika (Kr.). 69.20 Kronika (Kr.). 69.30 Kronika (Kr.). 69.40 Kronika (Kr.). 69.50 Kronika (Kr.). 70.00 Kronika (Kr.). 70.10 Kronika (Kr.). 70.20 Kronika (Kr.). 70.30 Kronika (Kr.). 70.40 Kronika (Kr.). 70.50 Kronika (Kr.). 71.00 Kronika (Kr.). 71.10 Kronika (Kr.). 71.20 Kronika (Kr.). 71.30 Kronika (Kr.). 71.40 Kronika (Kr.). 71.50 Kronika (Kr.). 72.00 Kronika (Kr.). 72.10 Kronika (Kr.). 72.20 Kronika (Kr.). 72.30 Kronika (Kr.). 72.40 Kronika (Kr.). 72.50 Kronika (Kr.). 73.00 Kronika (Kr.). 73.10 Kronika (Kr.). 73.20 Kronika (Kr.). 73.30 Kronika (Kr.). 73.40 Kronika (Kr.). 73.50 Kronika (Kr.). 74.00 Kronika (Kr.). 74.10 Kronika (Kr.). 74.20 Kronika (Kr.). 74.30 Kronika (Kr.). 74.40 Kronika (Kr.). 74.50 Kronika (Kr.). 75.00 Kronika (Kr.). 75.10 Kronika (Kr.). 75.20 Kronika (Kr.). 75.30 Kronika (Kr.). 75.40 Kronika (Kr.). 75.50 Kronika (Kr.). 76.00 Kronika (Kr.). 76.10 Kronika (Kr.). 76.20 Kronika (Kr.). 76.30 Kronika (Kr.). 76.40 Kronika (Kr.). 76.50 Kronika (Kr.). 77.00 Kronika (Kr.). 77.10 Kronika (Kr.). 77.20 Kronika (Kr.). 77.30 Kronika (Kr.). 77.40 Kronika (Kr.). 77.50 Kronika (Kr.). 78.00 Kronika (Kr.). 78.10 Kronika (Kr.). 78.20 Kronika (Kr.). 78.30 Kronika (Kr.). 78.40 Kronika (Kr.). 78.50 Kronika (Kr.). 79.00 Kronika (Kr.). 79.10 Kronika (Kr.). 79.20 Kronika (Kr.). 79.30 Kronika (Kr.). 79.40 Kronika (Kr.). 79.50 Kronika (Kr.). 80.00 Kronika (Kr.). 80.10 Kronika (Kr.). 80.20 Kronika (Kr.). 80.30 Kronika (Kr.). 80.40 Kronika (Kr.). 80.50 Kronika (Kr.). 81.00 Kronika (Kr.). 81.10 Kronika (Kr.). 81.20 Kronika (Kr.). 81.30 Kronika (Kr.). 81.40 Kronika (Kr.). 81.50 Kronika (Kr.). 82.00 Kronika (Kr.). 82.10 Kronika (Kr.). 82.20 Kronika (Kr.). 82.30 Kronika (Kr.). 82.40 Kronika (Kr.). 82.50 Kronika (Kr.). 83.00 Kronika (Kr.). 83.10 Kronika (Kr.). 83.20 Kronika (Kr.). 83.30 Kronika (Kr.). 83.40 Kronika (Kr.). 83.50 Kronika (Kr.). 84.00 Kronika (Kr.). 84.10 Kronika (Kr.). 84.20 Kronika (Kr.). 84.30 Kronika (Kr.). 84.40 Kronika (Kr.). 84.50 Kronika (Kr.). 85.00 Kronika (Kr.). 85.10 Kronika (Kr.). 85.20 Kronika (Kr.). 85.30 Kronika (Kr.). 85.40 Kronika (Kr.). 85.50 Kronika (Kr.). 86.00 Kronika (Kr.). 86.10 Kronika (Kr.). 86.20 Kronika (Kr.). 86.30 Kronika (Kr.). 86.40 Kronika (Kr.). 86.50 Kronika (Kr.). 87.00 Kronika (Kr.). 87.10 Kronika (Kr.). 87.20 Kronika (Kr.). 87.30 Kronika (Kr.). 87.40 Kronika (Kr.). 87.50 Kronika (Kr.). 88.00 Kronika (Kr.). 88.10 Kronika (Kr.). 88.20 Kronika (Kr.). 88.30 Kronika (Kr.). 88.40 Kronika (Kr.). 88.50 Kronika (Kr.). 89.00 Kronika (Kr.). 89.10 Kronika (Kr.). 89.20 Kronika (Kr.). 89.30 Kronika (Kr.). 89.40 Kronika (Kr.). 89.50 Kronika (Kr.). 90.00 Kronika (Kr.). 90.10 Kronika (Kr.). 90.20 Kronika (Kr.). 90.30 Kronika (Kr.). 90.40 Kronika (Kr.). 90.50 Kronika (Kr.). 91.00 Kronika (Kr.). 91.10 Kronika (Kr.). 91.20 Kronika (Kr.). 91.30 Kronika (Kr.). 91.40 Kronika (Kr.). 91.50 Kronika (Kr.). 92.00 Kronika (Kr.). 92.10 Kronika (Kr.). 92.20 Kronika (Kr.). 92.30 Kronika (Kr.). 92.40 Kronika (Kr.). 92.50 Kronika (Kr.). 93.00 Kronika (Kr.). 93.10 Kronika (Kr.). 93.20 Kronika (Kr.). 93.30 Kronika (Kr.). 93.40 Kronika (Kr.). 93.50 Kronika (Kr.). 94.00 Kronika (Kr.). 94.10 Kronika (Kr.). 94.20 Kronika (Kr.). 94.30 Kronika (Kr.). 94.40 Kronika (Kr.). 94.50 Kronika (Kr.). 95.00 Kronika (Kr.). 95.10 Kronika (Kr.). 95.20 Kronika (Kr.). 95.30 Kronika (Kr.). 95.40 Kronika (Kr.). 95.50 Kronika (Kr.). 96.00 Kronika (Kr.). 96.10 Kronika (Kr.). 96.20 Kronika (Kr.). 96.30 Kronika (Kr.). 96.40 Kronika (Kr.). 96.50 Kronika (Kr.). 97.00 Kronika (Kr.). 97.10 Kronika (Kr.). 97.20 Kronika (Kr.). 97.30 Kronika (Kr.). 97.40 Kronika (Kr.). 97.50 Kronika (Kr.). 98.00 Kronika (Kr.). 98.10 Kronika (Kr.). 98.20 Kronika (Kr.). 98.30 Kronika (Kr.). 98.40 Kronika (Kr.). 98.50 Kronika (Kr.). 99.00 Kronika (Kr.). 99.10 Kronika (Kr.). 99.20 Kronika (Kr.). 99.30 Kronika (Kr.). 99.40 Kronika (Kr.). 99.50 Kronika (Kr.). 100.00 Kronika (Kr.). 100.10 Kronika (Kr.). 100.20 Kronika (Kr.). 100.30 Kronika (Kr.). 100.40 Kronika (Kr.). 100.50 Kronika (Kr.). 101.00 Kronika (Kr.). 101.10 Kronika (Kr.). 101.20 Kronika (Kr.). 101.30 Kronika (Kr.). 101.40 Kronika (Kr.). 101.50 Kronika (Kr.). 102.00 Kronika (Kr.). 102.10 Kronika (Kr.). 102.20 Kronika (Kr.). 102.30 Kronika (Kr.). 102.40 Kronika (Kr.). 102.50 Kronika (Kr.). 103.00 Kronika (Kr.). 103.10 Kronika (Kr.). 103.20 Kronika (Kr.). 103.30 Kronika (Kr.). 103.40 Kronika (Kr.). 103.50 Kronika (Kr.). 104.00 Kronika (Kr.). 104.10 Kronika (Kr.). 104.20 Kronika (Kr.). 104.30 Kronika (Kr.). 104.40 Kronika (Kr.). 104.50 Kronika (Kr.). 105.00 Kronika (Kr.). 105.10 Kronika (Kr.). 105.20 Kronika (Kr.). 105.30 Kronika (Kr.). 105.40 Kronika (Kr.). 105.50 Kronika (Kr.). 106.00 Kronika (Kr.). 106.10 Kronika (Kr.). 106.20 Kronika (Kr.). 106.30 Kronika (Kr.). 106.40 Kronika (Kr.). 106.50 Kronika (Kr.). 107.00 Kronika (Kr.). 107.10 Kronika (Kr.). 107.20 Kronika (Kr.). 107.30 Kronika (Kr.). 107.40 Kronika (Kr.). 107.50 Kronika (Kr.). 108.00 Kronika (Kr.). 108.10 Kronika (Kr.). 108.20 Kronika (Kr.). 108.30 Kronika (Kr.). 108.40 Kronika (Kr.). 108.50 Kronika (Kr.). 109.00 Kronika (Kr.). 109.10 Kronika (Kr.). 109.20 Kronika (Kr.). 109.30 Kronika (Kr.). 109.40 Kronika (Kr.). 109.50 Kronika (Kr.). 110.00 Kronika (Kr.). 110.10 Kronika (Kr.). 110.20 Kronika (Kr.). 110.30 Kronika (Kr.). 110.40 Kronika (Kr.). 110.50 Kronika (Kr.). 111.00 Kronika (Kr.). 111.10 Kronika (Kr.). 111.20 Kronika (Kr.). 111.30 Kronika (Kr.). 111.40 Kronika (Kr.). 111.50 Kronika (Kr.). 112.00 Kronika (Kr.). 112.10 Kronika (Kr.). 112.20 Kronika (Kr.). 112.30 Kronika (Kr.). 112.40 Kronika (Kr.). 112.50 Kronika (Kr.). 113.00 Kronika (Kr.). 113.10 Kronika (Kr.). 113.20 Kronika (Kr.). 113.30 Kronika (Kr.). 113.40 Kronika (Kr.). 113.50 Kronika (Kr.). 114.00 Kronika (Kr.). 114.10 Kronika (Kr.). 114.20 Kronika (Kr.). 114.30 Kronika (Kr.). 114.40 Kronika (Kr.). 114.50 Kronika (Kr.). 115.00 Kronika (Kr.). 115.10 Kronika (Kr.). 115.20 Kronika (Kr.). 115.30 Kronika (Kr.). 115.40 Kronika (Kr.). 115.50 Kronika (Kr.). 116.00 Kronika (Kr.). 116.10 Kronika (Kr.). 116.20 Kronika (Kr.). 116.30 Kronika (Kr.). 116.40 Kronika (Kr.). 116.50 Kronika (Kr.). 117.00 Kronika (Kr.). 117.10 Kronika (Kr.). 117.20 Kronika (Kr.). 117.30 Kronika (Kr.). 117.40 Kronika (Kr.). 117.50 Kronika (Kr.). 118.00 Kronika (Kr.). 118.10 Kronika (Kr.). 118.20 Kronika (Kr.). 118.30 Kronika (Kr.). 118.40 Kronika (Kr.). 118.50 Kronika (Kr.). 119.00 Kronika (Kr.). 119.10 Kronika (Kr.). 119.20 Kronika (Kr.). 119.30 Kronika (Kr.). 119.40 Kronika (Kr.). 119.50 Kronika (Kr.). 120.00 Kronika (Kr.). 120.10 Kronika (Kr.). 120.20 Kronika (Kr.). 120.30 Kronika (Kr.). 120.40 Kronika (Kr.). 120.50 Kronika (Kr.). 121.00 Kronika (Kr.). 121.10 Kronika (Kr.). 121.20 Kronika (Kr.). 121.30 Kronika (Kr.). 121.40 Kronika (Kr.). 121.50 Kronika (Kr.). 122.00 Kronika (Kr.). 122.10 Kronika (Kr.). 122.20 Kronika (Kr.). 122.30 Kronika (Kr.). 122.40 Kronika (Kr.). 122.50 Kronika (Kr.). 123.00 Kronika (Kr.). 123.10 Kronika (Kr.). 123.20 Kronika (Kr.). 123.30 Kronika (Kr.). 123.40 Kronika (Kr.). 123.50 Kronika (Kr.). 124.00 Kronika (Kr.). 124.10 Kronika (Kr.). 124.20 Kronika (Kr.). 124.30 Kronika (Kr.). 124.40 Kronika (Kr.). 124.50 Kronika (Kr.). 125.00 Kronika (Kr.). 125.10 Kronika (Kr.). 125.20 Kronika (Kr.). 125.30 Kronika (Kr.). 125.40 Kronika (Kr.). 125.50 Kronika (Kr.). 126.00 Kronika (Kr.). 126.10 Kronika (Kr.). 126.20 Kronika (Kr.). 126.30 Kronika (Kr.). 126.40 Kronika (Kr.). 126.50 Kronika (Kr.). 127.00 Kronika (Kr.). 127.10 Kronika (Kr.). 127.20 Kronika (Kr.). 127.30 Kronika (Kr.). 127.40 Kronika (Kr.). 127.50 Kronika (Kr.). 128.00 Kronika (Kr.). 128.10 Kronika (Kr.). 128.20 Kronika (Kr.). 128.30 Kronika (Kr.). 128.40 Kronika (Kr.). 128.50 Kronika (Kr.). 129.00 Kronika (Kr.). 129.10 Kronika (Kr.). 129.20 Kronika (Kr.). 129.30 Kronika (Kr.). 129.40 Kronika (Kr.). 129.50 Kronika (Kr.). 130.00 Kronika (Kr.). 130.10 Kronika (Kr.). 130.20 Kronika (Kr.). 130.30 Kronika (Kr.). 130.40 Kronika (Kr.). 130.50 Kronika (Kr.). 131.00 Kronika (Kr.). 131.10 Kronika (Kr.). 131.20 Kronika (Kr.). 131.30 Kronika (Kr.). 131.40 Kronika (Kr.). 131.50 Kronika (Kr.). 132.00 Kronika (Kr.). 132.10 Kronika (Kr.). 132.20 Kronika (Kr.). 132.30 Kronika (Kr.). 132.40 Kronika (Kr.). 132.50 Kronika (Kr.). 133.00 Kronika (Kr.). 133.10 Kronika (Kr.). 133.20 Kronika (Kr.). 133.30 Kronika (Kr.). 133.40 Kronika (Kr.). 133.50 Kronika (Kr.). 134.00 Kronika (Kr.). 134.10 Kronika (Kr.). 134.20 Kronika (Kr.). 134.30 Kronika (Kr.). 134.40 Kronika (Kr.). 134.50 Kronika (Kr.). 135.00 Kronika (Kr.). 135.10 Kronika (Kr.). 135.20 Kronika (Kr.). 135.30 Kronika (Kr.). 135.40 Kronika (Kr.). 135.50 Kronika (Kr.). 136.00 Kronika (Kr.). 136.10 Kronika (Kr.). 136.20 Kronika (Kr.). 136.30 Kronika (Kr.). 136.40 Kronika (Kr.). 136.50 Kronika (Kr.). 137.00 Kronika (Kr.). 137.10 Kronika (Kr.). 137.20 Kronika (Kr.). 137.30 Kronika (Kr.). 137.40 Kronika (Kr.). 137.50 Kronika (Kr.). 138.00 Kronika (Kr.). 138.10 Kronika (Kr.). 138.20 Kronika (Kr.). 138.30 Kronika (Kr.). 138.40 Kronika (Kr.). 138.50 Kronika (Kr.). 139.00 Kronika (Kr.). 139.10 Kronika (Kr.). 139.20 Kronika (Kr.). 139.30 Kronika (Kr.). 139.40 Kronika (Kr.). 139.50 Kronika (Kr.). 140.00 Kronika (Kr.). 140.10 Kronika (Kr.). 140.20 Kronika (Kr.). 140.30 Kronika (Kr.). 140.40 Kronika (Kr.). 140.50 Kronika (Kr.). 141.00 Kronika (Kr.). 141.10 Kronika (Kr.). 141.20 Kronika (Kr.). 141.30 Kronika (Kr.). 141.40 Kronika (Kr.). 141.50 Kronika (Kr.). 142.00 Kronika (Kr.). 142.10 Kronika (Kr.). 142.20 Kronika (Kr.). 142.30 Kronika (Kr.). 142.40 Kronika (Kr.). 142.50 Kronika (Kr.). 143.00 Kronika (Kr.). 143.10 Kronika (Kr.). 143.20 Kronika (Kr.). 143.30 Kronika (Kr.). 143.40 Kronika (Kr.). 143.50 Kronika (Kr.). 144.00 Kronika (Kr.). 144.10 Kronika (Kr.). 144.20 Kronika (Kr.). 144.30 Kronika (Kr.). 144.40 Kronika (Kr.). 144.50 Kronika (Kr.). 145.00 Kronika (Kr.). 145.10 Kronika (Kr.). 145.20 Kronika (Kr.). 145.30 Kronika (Kr.). 145.40 Kronika (Kr.). 145.50 Kronika (Kr.). 146.00 Kronika (Kr.). 146.10 Kronika (Kr.). 146.20 Kronika (Kr.). 146.30 Kronika (Kr.). 146.40 Kronika (Kr.). 146.50 Kronika (Kr.). 147.00 Kronika (Kr.). 147.10 Kronika (Kr.). 147.20 Kronika (Kr.). 147.30 Kronika (Kr.). 147.40 Kronika (Kr.). 147.50 Kronika (Kr.). 148.00 Kronika (Kr.). 148.10 Kronika (Kr.). 148.20 Kronika (Kr.). 148.30 Kronika (Kr.). 148.40 Kronika (Kr.). 148.50 Kronika (Kr.). 149.00 Kronika (Kr.). 149.10 Kronika (Kr.). 149.20 Kronika (Kr.). 149.30 Kronika (Kr.). 149.40 Kronika (Kr.). 149.50 Kronika (Kr.). 150.00 Kronika (Kr.). 150.10 Kronika (Kr.). 150.20 Kronika (Kr.). 150.30 Kronika (Kr.). 150.40 Kronika (Kr.). 150.50 Kronika (Kr.). 151.00 Kronika (Kr.). 151.10 Kronika (Kr.). 151.20 Kronika (Kr.). 151.30 Kronika (Kr.). 151.40 Kronika (Kr.). 151.50 Kronika (Kr.). 152.00 Kronika (Kr.). 152.10 Kronika (Kr.). 152.20 Kronika (Kr.). 152.30 Kronika (Kr.). 152.40 Kronika (Kr.). 152.50 Kronika (Kr.). 153.00 Kronika (Kr.). 153.10 Kronika (Kr.). 153.20 Kronika (Kr.). 153.30 Kronika (Kr.). 153.40 Kronika (Kr.). 153.50 Kronika (Kr.). 154.00 Kronika (Kr.). 154.10 Kronika (Kr.). 154.20 Kronika (Kr.). 154.30 Kronika (Kr.). 154.40 Kronika (Kr.). 154.50 Kronika (Kr.). 155.00 Kronika (Kr.). 155.10 Kronika (Kr.). 155.20 Kronika (Kr.). 155.30 Kronika (Kr.). 155.40 Kronika (Kr.). 155.50 Kronika (Kr.). 156.00 Kronika (Kr.). 156.10 Kronika (Kr.). 156.20 Kronika (Kr.). 156.30 Kronika (Kr.). 156.40 Kronika (Kr.). 156.50 Kronika (Kr.). 157.00 Kronika (Kr.). 157.10 Kronika (Kr.). 157.20 Kronika (Kr.). 157.30 Kronika (Kr.). 157.40 Kronika (Kr.). 157.50 Kronika (Kr.). 158.00 Kronika (Kr.). 158.10 Kronika (Kr.). 158.20 Kronika (Kr.). 158.30 Kronika (Kr.). 158.40 Kronika (Kr.). 158.50 Kronika (Kr.). 159.00 Kronika (Kr.). 159.10 Kronika (Kr.). 159.20 Kronika (Kr.). 159.30 Kronika (Kr.). 159.40 Kronika (Kr.). 159.50 Kronika (Kr.). 160.00 Kronika (Kr.). 160.10 Kronika (Kr.). 160.20 Kronika (Kr.). 160.30 Kronika (Kr.). 160.40 Kronika (Kr.). 160.50 Kronika (Kr.). 161.00 Kronika (Kr.). 161.10 Kronika (Kr.). 161.20 Kronika (Kr.). 161.30 Kronika (Kr.). 161.40 Kronika (Kr.). 161.50 Kronika (Kr.). 162.00 Kronika (Kr.). 162.10 Kronika (Kr.). 162.20 Kronika (Kr.). 162.30 Kronika (Kr.). 162.40 Kronika (Kr.). 162.50 Kronika (Kr.). 163.00 Kronika (Kr.). 163.10 Kronika (Kr.). 163.20 Kronika (Kr.). 163.30 Kronika (Kr.). 163.40 Kronika (Kr.). 163.50 Kronika (Kr.). 164.00 Kronika (Kr.). 164.10 Kronika (Kr.). 164.20 Kronika (Kr.). 164.30 Kronika (Kr.). 164.40 Kronika (Kr.). 164.50 Kronika (Kr.). 165.00 Kronika (Kr.). 165.10 Kronika (Kr.). 165.20 Kronika (Kr.). 165.3



PÓŁ- świątek

— JA DLA PANA, PANIE KAPITANIE, zrobię wszystko, wszystko powiem, niczego nie będę zatajać, tylko proszę mi pomóc — oświadczyła oficerowi miłoci młoda, ładna dziewczyna, która przyjechała do Komendy Wojewódzkiej MO w Krakowie — tak-sówką wprost z Nowego Sącza. Młoda osoba była bardzo zdenerwowana, toteż oficer — świetny psycholog, specjalista od rozszyfrowywania zawiłanych spraw, posiadający dar prowadzenia rozmów — musiał ją co chwila uspokajać, aby nie zgubiła istotnych wątków barwnej historii.

DZIEWCZYNA

przed dwoma laty przyjechała do Krakowa i zamieszkała w wynajętym pokoju. Uczęszczała do szkoły pomaturalnej, którą ukończyła w czerwcu zdobywając tytuł technika. Ale przed powrotem do Nowego Sącza postanowiła jeszcze parę tygodni pobyt w stolicy województwa. Tuż przed zdaniem ostatnich egzaminów Iga poznała nieco starszą od siebie, bardzo efektywną dziewczynę — Lilkę, która uprawiała najstarszy zawód świata. Lilka roztoczyła opiekę nad nowo poznaną studentką i w ciągu niewielu dni wprowadziła ją w niezbyt skomplikowane arkana zawodu. Odtąd te dwie „urzędowały” w Cracovii... pilnie studiując gazety. Panienci interesowały się informacjami w jakim czasie odbywają się w Krakowie bądź w Katowicach międzynarodowe zjazdy i konferencje. Uznawały bowiem głównie zagraniczną klientelę.

Był upalny lipiec, posucha na zjazdy, nie nawinął się też bogaty zachodni turysta, który by gotów był zapłacić 40-50 dolarów takse za półgodzinną bliźszą znajomość z którąś z dziewcząt. Zabrakło pieniędzy, nie było klientów — a zbliżały się imieniny Lilki, które miała zamiar wyprawić dla zaprzyjaźnionego grona. W sukurs przyszła nowa koleżanka Iga. Przypomniała sobie, że jej matka ma

ZAKOPANY W PIWNICY SKARB

Wraz ze znajomym taksówkarzem obydwie panienki jadą do Nowego Sącza. Mama jest w sklepie, więc można swobodnie buszować w piwnicy. Po dłuższych poszukiwaniach taksówkarz odważyła bryłę węgla i Iga wyciąga puszkę, w której znajduje się biżuteria, złote monety — wartości około 400 tys. zł. Skromnie zabiera jedną 20-dolarówkę i mały złoty pieniążek, który hojnie wręcza taksówkarzowi za kurs.

Jest za co urządzić imieniny Lilki, na które schodzą się do „Kregielni” szacowni (bez troni) utytułowani goście. Panienska niezbyt ciężkich obyczajów wydaje bankiet na 12 osób. Prawdziwą ucztę Lukullusa z przegami łowionymi wprost z akwarium, z wymiętymi trunkami. Mimo obfitości gotówki zabrakło 900 zł. No cóż, wytworne przyjęcie w „Kregielni” to rzecz kosztowna. Zdejmuje więc Iga zegarek z ręki — pod zastaw, a sama czym prędzej jedzie taksówką do Sącza, by znów co nieco uszczknąć z matczynej skarbu. Zabiera kilka złotych pieniążków i na trzy doby zaszywa się ze starszym od niej o 20 lat taksówkarzem w Dobczycach. Bawią się znakomicie wydając 5 tys. zł.

Ala po powrocie do Krakowa

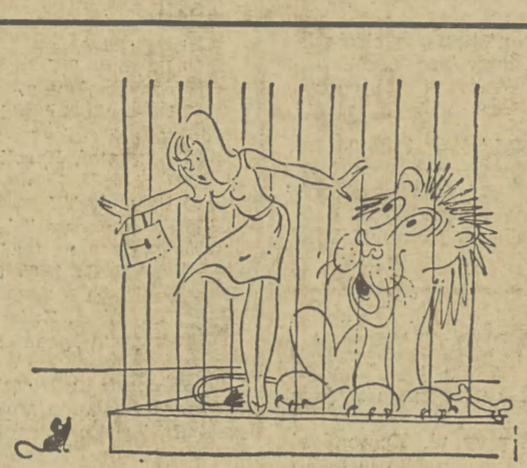
UKOCHANY ZNIKA

Wraca więc Iga w sobotni wieczór do rodzinnego Sącza. Tym razem wyjątkowo państwowym środkiem komunikacji — autobusem. „Przejechała” uszak całą forsz. Bezkolizyjnie miały niedziela, lecz w poniedziałek rano przed północą do własnego sklepu matka zagląda do piwnicy i stwierdza, że ktoś się tam włamał i wykradł skarb. Skruszona córka opowiada o taksówkarzu, którego podejrzewa o kradzież. Mama daje więc marnotrawnej córeczce pieniądze na taksówkę i poleca, by natychmiast jechała do Krakowa i w Komendzie Wojewódzkiej MO szukała pomocy.

I oto siedzi przed kapitanem kończąc smutną opowieść 22-letniej dziewczyny, która posiadając urodę, wykształcenie i pieniądze — tak lekkomyślnie pokierowała swoim losem.

Tego samego dnia aresztowana została Lilka, a po trzech dniach ukrywający się taksówkarz. Uparcie umawiał przesłuchujący go pani inspektor, że z całą tą sprawą nie ma nic wspólnego. Żadnego skarbu nie widział na oczy. Po dwóch tygodniach „nęk”. Przysnął, że w nocy z soboty na niedzielę pojechał do Nowego Sącza, włamał się do piwnicy i zabrał z wiadomości sobie schowaną cenny skarby. Wskazał też miejsce w pobliżu Parku Krakowskiego, gdzie na skwerku płytko pod trawą zakopał wykradzioną puszkę ze złotem.

(Ze względu na charakter sprawy imiona występujących w dalszej opowieści dziewcząt zostały zmienione).



Dziwna zima
Kiedy będą wreszcie
Atrakcje zimowe?
Kiedy spnie śnieżek? —
Wszyscy łamią głowę.

A ja się nie martwię,
Ze są suche drogi —
Lepiej łamać głowę,
Niż ręce i nogi!

Bogdan Brzeziński

Fraszki

Szczęśliwy kumpel
Od lat grywa w totolotka
Lecz z milionem się nie
spotkał,
Ale dzisiaj, daje słowo,
Trafił piątkę
z dodatkową!

Piątką synów mu się
chowa
I córeczka całkiem
nowa!
Właśnie dzisiaj mi
donesł,
Ze na chrzestny pięknie
prosił.

RYСУNKI:
„Paris Match”, „Krokodil”



RYŚ. L. SZALECKI



RYŚ. A. STOK



Witold Zechenter

Sprawa gastronomiczna

Ktoś kiedys w gorzkich słowach wołał, że to bolesne, że to skandal iż w menu sławi się Nelsona tudzież cześć pamięć Chateaubrianda. Lecz mnie się to wydaje zwykłe, najnormalniejsze w świecie całym! Nie za to, że potrawy znikły, choć nazwy w spisach pozostały.

Na przykład prosisz o herbatę, a dają płyn ci nie do wтары — nie wiesz, czy brudna w nim ceratę, czy też parzono siennik stary?

Nie wiesz czy rdest to, czy też oset, czy liść kasztanu z trawy smakiem — bierziesz na język, badasz nosem: ziolo na pewno — ale jakie?

Albo co za metamorfoze budzącą tylko zle wspomnienia

lub oczywista, dżką groze przechodzi utłuczony ziemniak! Zdawaloby się, że po prostu to najwyklesza jest jazyzna, lecz dzięki polotowi gospód — niby klej lepic się zaczyna.

A sosy? W karcie, że pomidor dał mu smak, barwę oraz zapach — a tu tymczasem w smaku — sidol! barwa — podłogi! woń — kanapa!

Nie, oburzeniem mnie nie lechca ubec nazwania, jak Chateaubriand! Może Strogonoff być i Nelson — byle potrawa była — dobra.

Niech się nazywa, jak chce sobie, lecz niech nie czyni ludziom na złość, by w barze można zjeść spokojnie tak zgodnie z smakiem, jak też z nazwą!

RADZIECKI KREWNY KAPITANA KLOSSA

W Związku Radzieckim powstaje wieloosobowy serial wojenny „Siedemnaście momentów wstoty”. Bohaterem serialu będzie bliski krewny naszego Klossa — oficer radzieckiego wywiadu Maksym Isajew, działający w hitlerowskim wywiadzie jako Max Stiltitz. Dostaje on zadanie rozpracowania akcji podjętej pod koniec wojny przez pewne kółka hitlerowskie i mającej na celu nawiązanie bezpośrednich kontaktów z kilkoma osobistościami w rządzie USA i Wielkiej Brytanii.

PIERWSZA PRÓBA

Storo już mowa o serialach telewizyjnych, to godna uwagi jest pierwsza próba polsko-radzieckiej współpracy w tej dziedzinie. Tą próbą będzie realizowany przez Sergiusza Motolowa serial „Zapamiętaj imię swojej”, który ukazuje wojenne i powojenne losy Rosjan i Polaków.

JAK ZOSTAĆ REŻYSEREM FILMOWYM

Znakomity amerykański reżyser Joseph von Sternberg (1894-1969) był w ostatnich latach życia profesorem teorii filmu na uniwersytecie w Los Angeles. Zapytany kiedyś przez studenta, jak zostać reżyserem filmowym — odpowiedział:

— Jest to najtrudniejszy zawód na świecie. Trzeba dokładnie znać historię powszechną, historię kultury i sztuki wszystkich narodów, historię wszystkich religii, historię filozofii i historię światowej literatury. Trzeba ponadto mieć talent malarski, być mechanikiem, elektrykiem...

— Pan wybaczy — przerwał mu student — ale ja bardzo wątpię, czy pan posiadat choć połowę tej wiedzy.

A na to Sternberg:

— Ja nie, ale ja też nikogo nie pytałem, jak zostać reżyserem filmowym.



Seria znaczków na temat cyrku wydanych przez pocztę mongolską w styczniu 1973 r. CAF

ZNACZKI

Z ZAGRANICY. ● Stare fińskie stroje ludowe oglądamy na 5 znaczkach Finlandii (I część). ● Poczta Hiszpanii wprowadziła do obiegu znaczki okolicznościowy dla upamiętnienia 125-lecia Teatru Wielkiego w Barcelonie. ● Holandia emitowała 4 znaczki z dopłatą na cele dobroczynne; widnieją na nich portrety młodych księżąt. Znaczkę ukazały się w arkusiku. ● Poczta Portugalii emitowała okolicznościowy znaczek w 150-rocznicę niezawisłości Brazylii. ● Portret Beniamina Franklina i jego faksymile widnieją na nowym znaczku opłaty (wart. 7 c) wydanym przez USA. ● Planowany rodzinny poświęćla 3 znaczki poczta Indonezji.

CIĘKAWOSTKI. ● Z wdzięczności za wydanie znaczka z motywem zepi operetki „Dwa serca w rytmie na trzy czwarte” (znaczek emitowała Austria w 1970 r.) 92-letni nestor kompozytorów austriackich, prof. Robert Stolz skomponował dzieło, które nazwał „Walcykiem filatelistów”. Dedykował je wszystkim filatelistom świata i jak napisał w liście do austriackiego czasopisma filatelistycznego „Die Briefmarken” byłyby bardzo szczęśliwy, gdyby udało mu się swoim utworem sprawić radość wszystkim kolekcjonerom. Informację na ten temat zamieścił czechosłowacki dwutygodnik „Filatelie” nr 24. ● Na lamach tego numeru znalazł się również rysunek humorystyczny. Przedstawia klasę ze znaczkami, a przed nim kolekcjoner stojącego na rękach. Pozycja ta wywołała zdziwienie znajdujących się obok potęż. Podpis głosi: „Wiesz, jaka to jest radość widzieć wszystkie przedruki w zbiorze odwróconej!” (ZG)

Fryderyk Podolecki

POR- TRET

Młodzian sylwetką Gregory ma Pecka, Gesty kowboja, włosy pracźlowieka; Z wejrzenia — księża, z odważy — Janosik, Ma w sobie także z donżuana cosik. Młodzieniec kocha życie towarzyskie, Toteż najłatwiej znaleźć go w pobliżu Gospód i barów oraz kłosek z piwskim, Gdzie już od rana trzyma ostry dźwur. I tak chce dożyć starości sędziwej, Bo i najlepsza z posad go nie kusi.

Popija czystą i zagryza piwem; Skąd bierze forse?... Jak to? Od mamusi!

Czy się rozpozna w portrecie tym oto?... (Nagroda dla mnie byłaby sowita!). Kto się odważy zapytać go o to, Bo on — niestety — czasopism nie czyta?



— A gdzie bilety? „KROKODIL”



Kama to mala orangutanica urodzona w 1971 r. w praskim ZOO. Jest ona jednym z niewielu zwierząt tego gatunku urodzonych w niewoli. Kama od początku wychowana została przez ludzi: karmiona, myta, bawiona i wy-



prowadzana na spacer. Bardzo przywiązana jest do swojej opiekunki, a spaceru to ulubione zajęcie małej Kamy. N/z: nr 1: Hurrrrr... Niech żyja spacer! nr 2: Zobaczenie, co ja potrafię zrobić... CAF — CTK

Eugeniusz Korkosz

M CZASEM chwlebny punkt oparcia przeszkadza w obraniu właściwego punktu widzenia.

Y WIELE obiecujący nie zawsze sprawdzają się jako wielce obiecujący.

Y JEDNI na scenie życia sięgają po maske, dy zagrać kogoś, inni bez niej nie potrafią być sobą.

S NIE OCZEKUJMY szacunku od potomstwa, które usilowaliśmy wychować na własnych błędach.

Cyprian Czernik

M PRAWDZIWA niecnota krytyk się nie boi.

Y CEL usłująca środki — antykoncepcyjna.

Y NIE zasypuje gruszek w popiele. Z braku popiołu.

S MARZENIE lunatyków: znaleźć się na dachu świata.

L NIEJEDEN przy iskrze, która w nim dawno wygasła, chciałby się grzać całe życie.

L WYKIEROWALI mnie na ludzi — mrugnęło działo.



POZIOMO: 1. marka papierosów, 7. prowizoryczny budynek parterowy, 8. w tenisie — gra podwójna, 9. znany w Polsce postępowy pisarz brazylijski, 12. rodzaj (wielkość) członki drukarskiej, 15. sos z żółtek i oliwy, 17. kawon, 18. muzulmański Bóg, 19. nazwa płynu do zmywania podłóg, 20. spiekota, upał, 22. wykwintne, ażurowe tkaniny, 24. inna nazwa byrnydy, 27. np. kleby drutu, 28. silny gniew, furia, 29. masa plastyczna z gipsu do wykonywania sztukaterii, 30. imię wybitnego polskiego poety uznanego dopiero po śmierci.

PIONOWO: 2. zdobione okno w dachu spotykane w architekturze barokowej, 3. targowisko, 4. pies myśliwski, lubi wodę, 5. urządzenie do wbijania pali, 6. stwardniały cement, 10. zgrabione reszki siana, 11. postacie ludzi i zwierząt urozmaicające obraz, 13. nazwa, / tytuł, 14. średniowieczna stolica Wielkiego Księstwa Litewskiego, 15. wybitny marszałek napoleoński, 16. hulaszce zabawy, pija-

tyki, 20. dobre duchy domowe (mit. słow.), 21. poprzedza kryzys gospodarczy, 23. jedna z czołowych postaci „Pana Tadeusza”, 25. słoń z epoki lodowej, 26. barwnik, farba.

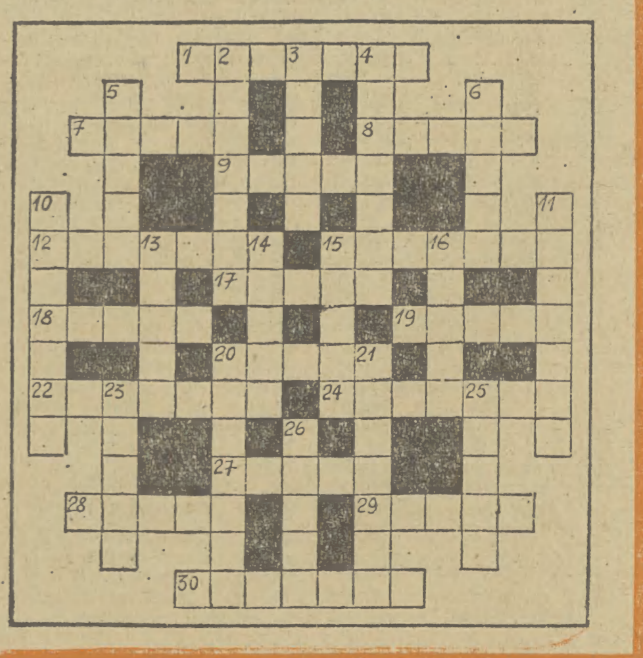
ROZWIĄZANIA prosimy nadsyłać w terminie do dnia 30. I. 73 r. (decyduje data stempla pocztowego) z dopiskiem na kopercie: „Krzyżówka nr 3”. Wśród czytelników, którzy nadesłali prawidłowe odpowiedzi redakcja rozlosuje 5 zestawów kosmetycznych „MIRACULUM” ORAZ 10 KSIĄŻEK.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 1

POZIOMO: 7. margerytka, 8. embargo, 9. nalewka, 11. solo, 13. brunet, 15. amator, 17. kapłan, 19. konstytuant, 22. akcja, 25. trojak, 27. kalina, 28. smog, 29. puklerz, 30. Ukraina, 31. akwatorium.

PIONOWO: 1. Plymouth, 2. M-dryt, 3. zgłoska, 4. Tymnowo, 5. Skalda, 6. maskotka, 10. euforia, 15. mantyka, 17. kasta, 18. Niassa, 20. krogulec, 21. zmiennik, 23. koszar, 24. jałownik, 26. kłecka, 27. korpus.

NAGRODY WYLOSOWALI Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki nr 1, z dnia 6. I. 1973 r. zestawy kosmetyczne otrzymują: J. ZAGÓL — Kraków, G. BUDA — Jaszowice, W. WIDLINSKA — Nowy Sącz, E. URBANCZYK — Kraków, A. SKÓRSKA — Kraków, KSIĄŻKI: T. Zadecki — Krzeszowice, M. Wojewoda — O-



NAGRODY WYSELY PO-CZTA.

święcim, W. Kowalski — Kraków, B. Węgrzyn — Kraków, J. Grądzki — Przeciszyn, M. Czeniek — Kraków, K. Kowalska — Kraków, A. Wotko — Łódź, M. Jochemska — Wadowice, M. Witkova — Kraków.